Nr. 135.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 16 czerwca 1887. (w zastępstwie) Nikazy Gruszczyński z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 czerwca.

(Nowy gabinet serbski i jego przyszły program w sprawach wewnętrznych i zagranicznych. — Wystąpienie Turcyi w sprawie zwołania wielkiego sejmu bułgarskiego do Tirnowy. — Groźne wiadomości z Afganistanu; wzrastające niezadowolenie w Irlandyi; list Arcybiskupa Dublina do sekretarza ligi narodowéj i jubileusz królowéj Wiktoryi).

Nowy gabinet serbski na czele z Risticzem nie zmieni dotychczasowego kierunku polityki zagranicznéj, to jest opierać się będzie na przyjaźni z Austryą, i tylko starać się będzie o nawiązanie dobrych stósunków z Rosyą. Tak brzmi jedna z depesz wiedeńskich i zapewnia, że Ristic, dementując obiegającą w Berlinie pogłoskę, jakoby miał zamiar o sześćdziesiąt procent zmniejszyć budżet armii i zerwać zawiązane z finansową grupą austryacko-niemiecką stósunki, oświadczył, iż pragnie jedynie zwolna przeprowadzić możliwe oszczędności a zresztą utrzymać z wszystkiemi mocarstwami, a więc i z Rosyą serdeczne stósunki. Ristic nie chce, jak mówił daléj, moskwiczyć Serbii, jak to utrzymują jego nieprzyjaciele, ani augurować nieprzyjaznéj dla Austryi polityki, gdyż wie dobrze, że Serbia tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym opierać się musi na Austryi.

Pomijając już to, że Ristic przy obejmowaniu rządów nie mógł innego wygłaszać programu, jak tylko określony w powyższéj depeszy, możnaby zapytać, czy zdoła on pogodzić przyjaźń dla Austryi z przyjaźnią do Rosyi, a więc uczucia nie idące z sobą w parze. Dążności polityki rosyjskiéj na półwyspie bałkańskim w tak rażącém stoją przeciwieństwie do aspiracyi i programu polityki austryackiéj, iż trudno nawet pomyśleć, w jaki sposób chciałby p. Ristic pojednać z sobą dwóch współzawodników i przeciwników. Grozi mu zatém niebezpieczeństwo, że pragnąc ominąć Scyllę, dostanie się w wir Charybdy.

To niebezpieczeństwo widzą także w Peszcie, gdzie Risticzowi nie obiecują długiego panowania. W stolicy węgierskiéj panuje to głębokie przekonanie, że zagraniczna polityka Serbii nie zależy od tego lub owego ministra, jeno kierunek jéj wytykają ogólne stósunki polityczne i położenie saméj Serbii. To też, jak zapewnia korespondent „National Ztg.," zupełnie obojętnie przypatrują się w Peszcie rozgrywającéj się w Białogrodzie kryzis ministeryalnéj i wcale się temu nie dziwiono, że król Milan, nie mogąc dobrać sobie doradzców w dotychczasowém stronnictwie rządowém, przyjaznem Austryi, powierzył Risticzowi utworzenie nowego gabinetu, wiedząc o tém dobrze, że tenże co do polityki zagranicznéj nie może żadną miarą innéj rozpoczynać ery i odegrać wybitnéj roli.

Nadeszłe w téj chwili telegramy z Białogrodu zapowiadają ten sam kierunek polityki nowego gabinetu serbskiego, jakiego się domyślają w Berlinie, Wiedniu i Peszcie. Korespondent białogrodzki „Pol. Corresp." zapewnia, że Ristic starać się będzie głównie o ukonsolidowanie finansów serbskich i dopełni finansowych zobowiązań Serbii. Nowém we wspomnianéj korespondencyi jest tylko to, że gabinet zamyśla przeprowadzić odpowiednią czasowi reformę konstytucyi, nadając krajowi większą wolność i swobody.

Nowi ministrowie serbscy przedstawili się już w dniu wczorajszym królowi i objęli swe urzędy. Pod rubryką Ziem słowiańskich znajdzie czytelnik kilka dat z ich życia.

W kwestyi bułgarskiéj zdaje się obecnie główną odgrywać rolę Anglia, jakeśmy to już wczoraj zaznaczyli. W Londynie przyjęto bardzo nieprzychylnie wiadomość, że rejencya bułgarska zaproponowała dwóch kandydatów do tronu bułgarskiego, księcia Aleksandra Battenberga i księcia koburskiego, jako też, że zwołała wielkie sobranje do Tirnowy na dniu 3 lipca. W Londynie bowiem obawiają się jakiegoś coup d'etat ze strony rejencyi. Temi to obawami tłumaczy się nadeszły dzisiaj telegram z Zofii, wedle którego Riza bej zakomunikował rejencyi, że zwołanie sobranja uważa za krok będący nie na czasie, a to z tego powodu, że mogłoby ono dać powód mocarstwom europejskim do wszelkich możliwych komentarzy. — Tak tedy usprawiedliwiony jest wczorajszy nasz domysł, że kwestya bułgarska ma pozostać w obecnym swym okresie i nie posunąć się ani na krok naprzód. To też przypuszczać można, że rejencya zastósuje się do życzeń W. Porty, wiedząc o tém dobrze, że rada jej wyszła zkądinąd i że stan tymczasowy w księstwie wyjść tylko może na dobro i dzisiejszemu rządowi i krajowi.

W kwestyi środkowo-azyatyckiéj groźne dla Anglii ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości, zapowiadając rychły upadek emira Afganistanu a tém samém wzmożenie się wpływu tamże rosyjskiego. „Emir Abdurahmann — tak opiewa telegram biura Reutera — podejrzywając załogę Heratu o stósunki z rosyjskim komendantem w Pendżde, postanowił zluzować tę załogę przez inne wojska z Kabulu. Słychać, jakoby dwa pułki z heratckiéj załogi, opuściły swe stanowiska, zabrały broń i połączyły się z powstańcami swych plemion. Emir Buchary Said Abdul Azad wydał proklamacyą, w któréj pozwala zaciągać Afganów do swego wojska i tworzyć z nich oddziały pod wodzą afgańskich oficerów. Emir, potulne narzędzie Rosyi, zachęca i Afganów turkestańskich do swéj służby. Z zachęty téj korzystali już jenerał Tochta i kilku innych afgańskich oficerów, którzy już dawniej wywiesili chorągiew buntu przeciw swemu prawowitemu władzcy, emirowi Abdurahmannowi. Anarchia w Afganistanie dochodzi do punktu kulminacyjnego i rychło tylko patrzeć, jak runie tron emira, i Rosyanie wkroczą do Afganistanu, ażeby tam przywrócić porządek.

O ile powyższe wiadomości są wiarogodne, trudno naturalnie wiedzieć, i to tém mniéj, że rząd angielski ustawicznie zaręcza, że stan rzeczy w Afganstanie nie jest tak złym i Anglia może obojętnie patrzeć na rozgrywające się tam wypadki. Bądź co bądź, jubileusz 50-letnich rządów królowej Wiktoryi odbywać się będzie wśród wcale niepomyślnych wróżb. Groźne położenie w Afganistanie i wzrastające wzburzenie umysłów w Irlandyi rzucają ponury cień na tę wielką uroczystość jubileuszową, któréj program ogłasza dziś telegram londyński. (Zobacz rubrykę Anglia.) Nie odniosły skutku żadnego oszczerstwa, jakiemi spotwarzyć zamierzały dzienniki torysowskie działanie irlandzkiéj ligi narodowéj. Wszystkie stany społeczeństwa irlandzkiego stoją wiernie przy swych przywódzcach. Patryotyczne duchowieństwo irlandzkie słowem i czynem popiera akcyą Parnella, jak tego dowodzi znany protest Biskupów irlandzkich przeciw bilowi karnemu. Arcybiskup dubliński, dr. Walsh, przesłał sekretarzowi ligi 200 funtów szterlingów, zebranych przez Irlandczyków w Kumberley i południowéj Afryce. W dołączoném do przesłanéj składki liście pisze dostojnik ten Kościoła pomiędzy innemi, co następuje: „Dopóki ruch nasz narodowy opierać się będzie na dotychczasowych podstawach, może śmiało stawiać czoło wszelkim niecnym usiłowaniom naszych wrogów. Z zupełnym spokojem możemy przypatrywać się ich staraniom, ażeby nasz ruch, opierający się na konstytucyi, piętnować jako rewolucyjny, i w ten sposób wywrzeć wpływ na głowę Kościoła i Stolicę Apostolską." — List ten ma być odpowiedzią na bezimienny paszkwil, przesłany Ojcu św.

Jubileusz Ojca świętego.

Najprzewielebniejsi Arcypasterze trzech obrządków, reprezentowanych w Galicyi: łacińskiego, rusińskiego i ormiańskiego, jako też wszyscy Biskupi galicyjscy obu obrządków wystósowali do duchowieństwa swego zbiorowe pismo, zwracające uwagę księży na niedaleki pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa Ojca świętego Leona XIII.

Najprzewielebniejsi księża Arcybiskupi i Biskupi wyrażają nadzieję, że duchowieństwo i lud wierny w Galicyi, tak samo jak katolicy całego świata, nie omieszkają złożyć Ojcu św. dowodów synowskiéj miłości i przywiązania.

Najprzewielebniejsi księża Biskupi udadzą się osobiście do Rzymu i wręczą Ojcu św. zebrane w swych dyecezyach świętopietrze.

Do Watykanu — gdzie, jak wiadomo, urządzona bedzie wspaniała wystawa darów złożonych Papieżowi, — już zaczynają napływać kosztowne podarunki. I tak Panie Serca Jezusowego, które z różnych klasztorów we Włoszech, Belgii, Francyi, Hiszpanii, Anglii, Ameryce i Australii wydelegowane zostały, aby Ojcu świętemu wręczyły dary pamiątkowe, — przyjmowane były dnia 7 b. m. w Watykanie. Złożyły one kosztowne kobierce, bogate ornaty, ołtarze przenośne przeznaczone dla Misyonarzy, i wiele innych przedmiotów odznaczających się tak elegancyą wykonania, jako też bogactwem materyi użytych przy ich wyrobie.

Wielkopolska dotychczas jeszcze nic nie zrobiła, aby wziąć udział w tym ogólném współzawodnictwie ludów całego katolickiego Kościoła, spieszących winszować Ojcu św. w 50 rocznicę jego kapłaństwa.

Galicya uczyniła już przynajmniéj pierwszy, urzędowy krok. — Nie naszą jest rzeczą zabierać głos i zapytywać, jaki u nas rzeczy wezmą kierunek, ponieważ każdy zrozumie od razu, że bez urzędowego kościelnego wezwania i podania programu nic się u nas przeprowadzić nie da.

My tylko wypowiadamy zdanie nasze, iż mimo utrapień i niepowodzeń naszych, mimo ciężkiéj doli, w jakiéj się znajdujemy — nie powinno Wielkopolski braknąć w w gronie katolików wszechświata składających życzenia i dary Ojcu św. Jesteśmy ubodzy, nieszczęśliwi, strapieni, ale jesteśmy dziećmi Kościoła katolickiego — i nie możemy świecić nieobecnością tam, gdzie chodzi o uczczenie Namiestnika Chrystusowego.

Podróż p. ministra Gosslera.

Od kilku dni objeżdża pruski minister oświaty p. dr. Gossler północną część naszéj dzielnicy — w celach rewizyi stósunków szkólno-kościelnych, przeważnie, jak się zdaje, ze stanowiska protestanckiego i niemieckiego.

Wiadomo, że głównym celem i zadaniem zeszłorocznego u tegowodawstwa antypolskiego było wzięcie pod opiekę „wypieranéj przez żywioł polski niemczyzny" — że fundusze na cele szkólne w dodatkowym etacie przeznaczone głównie na korzyść żywiołu niemieckiego, obrócone być mają, już to jako stypendya, już też jako fundusze na budowę nowych, rozszerzenie dawniejszych i wyposażenie szkół protestanckich i niemieckich.

Aby naocznie zbadać stósunki, aby się osobiście przekonać o położeniu protestancko-niemieckiéj ludności w Księstwie Poznańskiém, wybrał się p. minister Gossler w one strony najgęściéj przez ludność protestancko-niemiecką zamieszkałe i w asystencyi najwyższych urzędników zwiedzał szkoły i kościoły, dowiadywał się o miejscowych potrzebach i życzeniach.

Landraci, burmistrze, reprezentanci miejscy, pastorzy, — a więc przeważnie żywioły protestanckie, byli tłómaczami tych potrzeb i stósunków, rzadko bowiem który z katolików, a jeszcze rzadziéj kto z Polaków miał sposobność zbliżenia się do pana ministra i przedstawienia mu potrzeb i życzeń katolickich i polskich.

Obok tego zwiedzał także pan minister i szkoły wiejskie, które nawet w tamtejszych okolicach są przeważnie polskie i katolickie, egzaminował osobiście dzieci i t. d. Ponieważ sfery urzędowe starały się o to, aby przyjęcie pana ministra było jak najświetniejsze, przeto wśród licznych owacyi nie zabrakło także „konnych banderyi," wśród których obok Niemców byli także włościanie polscy i ich synowie. Szkoda, że włościanie ci nie mieli sposobności przedstawienia swych życzeń i pragnień, że przy egzaminowaniu dzieci polskich i katolickich nie było nikogo, coby panu ministrowi mógł był zwrócić uwagę na liczne niedostatki obecnego systemu, który mimo pozornie pięknych rezultatów wyuczonych na pamięć wyrażeń ma bardzo wiele stron ujemnych.

Pan minister nie tylko nie otrzymał takich wyjaśnień, ale łatwo być może, że z powodu nieznajomości miejscowych stósunków, nabrał o nich z powierzchownego zetknięcia się z ludnością wyobrażeń i pojęć niezgodnych z prawdą — co dla rozwoju naszego szkólnictwa w przyszłości z większą niż dotąd szkodą może być połączone.

Do takich obaw, o których uzasadnieniu tutaj rozstrzygać nie będziemy, uprawnia nas pomiędzy innemi sposób, w jaki ze strony nam przeciwnéj obecność pana ministra na naszę niekorzyść wyzyskać chciano. I tak piszą z Poznania „z okazyi inspekcyjno-szkólnéj podróży pana ministra" do „Berl. Tagebl.," co następuje:

„Wcale nie po różach stąpają nauczyciele, którzy udzielają lekcyi w tutejszych szkołach uzupełniających. Jeśli już szkólna młodzież polska w ogóle ciężko jęczy z powodu przymusu językowego, aż do uwolnienia jéj ze szkoły, i jeśli chodząc jeszcze do szkoły, po za jéj murami bardzo mało używa „narzuconego języka", to dorastające pokolenie, zobowiązane do udziału w nauce szkół uzupełniających, podwójnie uczuwa ciężar tego obowiązku. Nie chcąc wcale zrozumieć życzliwego zamiaru rządu, posuwają się uczniowie do najbrutalniejszych wybryków przeciw nauczycielom. Nie tylko podczas lekcyi, lecz także po za szkołą skarżą się nauczyciele na zaczepki i insulty — a ponieważ powaga ich nie wystarcza, aby skutecznie zapobiedz takiemu postępowaniu, przeto już niejednokrotnie chłopcy za to dość ciężko sądownie karani byli. Czas pokaże, czy obawa kary jako też rozsądne ocenienie nowych urządzeń, doprowadzą do znośniejszych stosunków. Stan rzemieślniczy w mniejszych miastach Księstwa potrzebuje aż nadto podźwignięcia".

Widoczną jest rzeczą, iż autor tego artykułu miał na myśli szlachetny cel denuncyowania naszéj młodzieży rzemieślniczej, — i przedstawienia jéj w oczach pana ministra jako ekstraktu urwiszów i łotrzyków, którzy rozmyślnie starają się przeszkodzić wykonaniu przepisów prawnych w szkole wieczornéj.

Nie znamy wypadków sądowego ukarania uczniów szkół uzupełniających za wybryki przciw nauczycielom; z doświadczenia tylko wiemy, że młodzież rzemieślnicza tak w dawniejszych szkołach Towarzystwa czeladzi katolickiéj, jako też i obecnie w szkole Towarzystwa przemysłowego zachowuje się wzorowo, i że nigdy takich nadużyć, o jakich wspomina korespondent berl. „Tagebl." w tych szkołach, ani po za ich murami nie było. Jeśli zaś gdziekolwiek zaszły tego rodzaju wybryki, to musiały do nich istnieć osobne powody, fałszywy kierunek, niewłaściwe dążności, system zbyt namacalnie, tendencyjnie występujący. I to powinien był korespondent wziąć pod rozwagę i wyjaśnić sprawę w tym duchu, że gdyby takich zboczeń nie było, z pewnością nie byłoby też potrzeby sądowego ścigania uczniów szkół uzupełniających.

Stan rzemieślniczy potrzebuje podźwignięcia, to prawda — ale za pomocą sztucznéj propagandy niemczyzny stan ten podźwignięty nie zostanie...

Gwałtowna potrzeba.

Londyn, 13 czerwca 1887.

Sprawa przywrócenia w Anglii katolickiéj misyi polskiéj — nie istniejącéj tu już od lat blizko siedmiu — została energicznie podjętą przez Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski, dzięki staraniom i zabiegom księcia Władysława Czartoryskiego, który tu niedawno bawił i któremu ona tak bardzo leży na sercu.

Rodacy w kraju bodaj wiedzą, czują i rozumieją, jak dotkliwym jest zupełny brak w Anglii kapłana, któryby się zajął duchownemi potrzebami coraz to liczniejszych ziomków naszych! Nie ulega kwestyi, że Polacy stanowią jedyny w tym kraju żywioł obconarodowy, nie mający duchownego, któryby ich własnym językiem utrzymywał w świętéj religii i w tymże pouczał ich dzieci. Z drugiéj strony, ogromna większość Polaków, czy już tu osiadłych, czy też świeżo przybywających, po angielsku albo wcale, lub bardzo niedostatecznie rozmówić się może. Ztąd i z kapłanami katolickimi w miejscu najmniejszéj nie miewają styczności; ztąd, za niemożnością korzystania z nauk i parafialnych prac księży angielskich, powstaje między nimi stopniowo żałość za straconą pociechą religijną (któréj tutaj, w ciągłéj a bolesnéj walce o byt, tym więcéj potrzebują) — następnie wzrasta obojętność, zupełne opuszczenie się i zaniedbanie. Na gruncie moralnym takim, przy nędzy materyalnéj, w obec błyszczącéj cywilizacyi, w zetknięciu się nieunikionem z pierwiastkami najróżnorodniejszéj przewrotności religijno-społecznéj, nurtującéj w warstwach najniższych — na gruncie takim kiełkuje między ziomkami naszymi nędza umysłowa i duchowa, o jakiéj między wami, jak nie ma wyobrażenia, tak i mowy być nie może. Wychodzą bowiem wtedy do akcyi z życiem wady, nam szczególne, tutaj niczem nieposkromione: przedewszystkiem wzmaga się bezsilna ociężałość, lenistwo, zwątpienie, nie męzkie zdawanie się na los — przy nienawiści wszystkiego tego, co nosi na sobie cechę samodzielności, wytrwałéj pracy i... pomyślności. Narodowość nasza, podobnie reprezentowana w tym kraju — bo reprezentowana ogromną większością — musi zatrważać każdego prawego syna Ojczyzny!

Tak bolesnemu położeniu, któż zaradzić może — kto powinien? Czuje to głęboko Arcybiskup westminsterski, ks. kardynał Manning: w rozmowie z księciem Wł. Czartoryskim ponownie wyraził swą boleść nad całkowitem zaniedbaniem religijnem Polaków w Anglii; zaś Msgr. Gilbert, jeneralny wikaryusz dyecezyi, doskonale obeznany z ludnością londyńskich parafii, wprost się mnie zapytał: *Czemu społeczeństwo, słynne z swéj wierności ku wierze katolickiéj, tylekrotnie odznaczające się wielkiemi dla wiary poświęceniami, nie zwraca najmniejszéj uwagi na tak kompletną ruinę religijności między swymi członkami?* Odpowiedź była, niestety, łatwą: społeczeństwo polskie nie wie, w którą stronę zwrócić swą pracę, w obec niemal wszechstronnéj walki o byt, obsaczone zewsząd więcéj dotykalnemi, miejscowemi potrzebami w kraju.

Tu jednakże nie chodzi o kolosalny wysiłek narodu — chodzi tu o to, by pokazać, że naród nie odciął od siebie daleko rozproszonych braci; że obchodzi go los ich i życie; że — jakby dumnym był z ich moralnéj wagi między obcymi — tak mu na sercu i sumieniu leży ich moralne ubóstwo, tym opłakańsze, im oczywiściéj powstało bez ich winy... z tych samych przyczyn pierwotnych, jakie ich pozbawiły ojczyzny i stanu.

Ks. kardynał Manning obiecał księciu Wł. Czartoryskiemu popierać wszelkiemi siłami dzieło Misyi Polskiéj w Londynie. Przyszły misyonarz polski ma pozostawać pod wyłączną jurysdykcyą J. Eminencyi; utrzymaniem zaś jego i materyalnemi potrzebami Misyi zająć się ma Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski. Fakt ten dowodzi wielkiego zaufania, jakie pokłada kardynał w téj przeszło półwiekowéj instytucyi, złożonéj z członków protestanckich — lecz bezstronnie oddanych na usługi sprawie i potrzebom narodu, którego nie darmo głoszą się i chlubią być przyjaciołmi. Dostojny Arcypasterz wyraził życzenie, aby przyszły misyonarz, którego czeka praca wielka, nie był krępowany żadnemi innemi obowiązkami, by nie był przywiązany do żadnego kościoła parafialnego, by kaplica polska była w domu osobnym. Ks. Władysław przedłożył J. Eminencyi niepodobieństwo otrzymania kapłana z któréjbądź dyecezyi polskiéj — z powodu wielkiego braku księży w Poznańskiém i Galicyi; ale jest nadzieja, że znajdzie się w Rzymie gorliwy misyonarz.

Tymczasem więc chodzi nam o przygotowanie środków materyalnych. Jak już wspomniałem, Misya polska znajdzie poparcie na miejscu; tylko, nie można się spodziewać, by poparcie to pokrywało cały koszt utrzymania. Msgr. Gilbert sądzi, że całkowity koszt roczny wyniesie najmniéj 200 — a najwyżéj 250 funtów szterlingów. Suma ta pokryć ma 1) komorne z podatkami domu; 2) utrzymanie kaplicy tamże; 3) stałe stypendyum misyonarza; 4) wydatki za usługę, opał itp. Gdzież znaleść taką roczną sumę? Pewną część znajdzie Towarzystwo nasze między katolickiemi rodzinami krajowemi — ale trudno oczekiwać od nich wyłącznego, bezwarunkowego poparcia!

Tak więc Towarzystwo wraca się — za łaskawem pośrednictwem Szanownéj Redakcyi *Kuryera*, która już przed kilku miesiącami rozpoczęła przyjmować składki na cel ten — do publiczności polskiéj, w Ojczyznie opuszczonych ziomków w Anglii. Według tego, co rodacy w kraju uczynią, lub uczynić będą gotowi — zakreśli Towarzystwo starania swe w Anglii, ufając i tusząc, że nie stanie przed publicznością angielską z wyznaniem lodowatéj obojętności Polaków.

Raz jeszcze powtarzam: Nie chodzi tu o nadwyczajny wysiłek, o wielkie ofiary ubogich! Chodzi o drobne, lecz stałe składki tych, którzy uznają doniosłość dzieła i obowiązku. Towarzystwo nasze mniema, że głos ten nie przebrzmi bez skutku w krajach polskich — że w zadaniu tak ważnem pozyska pomoc i czynne poparcie całéj prasy polskiéj.

Proces o zdradę stanu przed trybunałem Rzeszy w Lipsku.

II.

W dalszym ciągu zestawienia dowodów odczytano w pierwszym dniu rozpraw referat o medalu, który dla członków tak zw. *associés* i *adhérents* wyra-

biany jest z miedzi, dla reszty ze srebra. Na medalu tym po jednéj stronie pomiędzy Metzem a Strasburgiem umieszczona jest chorągiew francuska, otoczona promieniami, z napisem: „*Qui vive? France!*“ — po drugiéj stronie Alzatka, podtrzymująca umierającego żołnierza, którego karabin podaje Francyi; obok tego daty 1870/8 i słowa: „*Quand même.*“ Prezydent odczytuje następnie program dziennika „Alsacien-Lorrain“ z dnia 30 lipca 1885, w którym pomiędzy innemi napisano: „A teraz do dzieła! Pracujmy, walczmy, przemawiajmy bezustannie do Alzacyi o jéj dzieciach, które o nią walczą, a do Francyi o jéj synach, których straciła. Bądźmy nieprzejednanymi wrogami téj rasy niemieckiéj, która na nas czyhała od przeszło pół wieku i zdusiła nas wśród snu. Kochać ojczyznę, nienawidzić wroga: to niech będzie hasłem „Alsacien-Lorrain.“ Hasło to pisać będziemy dopóty, dopóki nie dostanie nam się największa radość w udziale, że je zapiszemy końcem szpady nad wieżami naszych starych odzyskanych miast.“ — Następnie odczytano kilka artykułów na dowód, że „Alsacien-Lorrain“ stał w związku z ligą patryotyczną, nadto kilka ustępów z dziennika „Drapeau“, oraz ustępy z przemówień dawniejszego prezydenta ligi Pawła Deroulède'a.

Wczorajsze posiedzenie, które przewodniczący Drenkmann zagaił o godzinie 9 rano, rozpoczęło się od szczegółowego przesłuchania obżałowanych Köchlina i Blecha. Pierwszy przyznaje, że był abonentem dziennika „Le Drapeau“, ponieważ zależało mu wiele na tém, aby się dowiedzieć, co się dzieje w stowarzyszeniach gimnastycznych i strzeleckich we Francyi. Przyznaje daléj, że zapisał się na członka ligi patryotycznéj i płacił od roku 1883 na rzecz ligi składki, — znaleziono nadto u niego medal i statuta ligi; — twierdzi on atoli stanowczo, że nie wiedział, iż celem ligi było odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii za pomocą siły zbrojnéj. Obwiniony sądził, że jedyném zadaniem ligi jest budzenie i podnoszenie patryotyzmu we Francyi, oraz przysposabianie francuskiéj młodzieży do wojny odpornéj. Tak samo twierdzi obżałowany Blech, że i on nie pojmował zadania i celu ligi tak, jak je przedstawia oskarżenie; sądzi on, że liga nie jest w zasadzie niczém inném, jak tylko propagandą patryotyzmu, a jest przecież rzeczą możliwą, że Francya odzyska Alzacyą i Lotaryngią w drodze pokojowéj za pomocą traktatu. Blech przyznaje, że dał 30,000 fr. na „République française“ i 10,000 fr. na „Petite République française,“ oraz, że zbierał składki na pomnik dla Alzatów i Lotaryńczyków w Paryżu i na pomnik Gambetty. Obżałowany przyznaje wreszcie, że zapisał się na członka ligi patryotycznéj i płacił kilkakrotnie na rzecz jéj składki, sądzi atoli mimo to, że nie złamał przysięgi wierności, jaką złożył niemieckiemu cesarzowi w charakterze członka górno-alzackiego sejmiku okręgowego.

W dalszym ciągu rozpraw wczorajszych przesłuchiwano jeszcze szczegółowo oskarżonych Jordana, Trappa, Schiffmachera i Reybla. Wszyscy czterej obżałowani przyznają, że płacili składki na rzecz ligi patryotycznéj, Trapp i Schiffmacher nadto, że rozszerzali listy subskrypcyjne ligi. Wszyscy atoli twierdzili, że przez to nie stali się bynajmniéj członkami ligi, i że w ogóle nie popełnili nic karygodnego, ponieważ nie wiedzieli nic o jakichkolwiek nieprawnych celach ligi.

Ponieważ w czasie pauzy liczni krewni i znajomi obżałowanych komunikowali się z nimi w sposób zbyt głośny, przeto prezydent rozporządził, aby obżałowanych w czasie pauz odprowadzano do więzienia; odtąd będą się mogli krewni ich porozumiewać z nimi tylko za wyraźném pozwoleniem prezydenta.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 czerwca.

Przy stole związkowym zasiadł minister skarbu Scholz.

Posłowie powstają z miejsc ku uczczeniu pamięci zmarłego posła Schmidta z Żegania.

Izba przystępuje do dalszych obrad nad § 2 projektu wódczanego.

Poseł dr. ***Barth*** (wolnm.) zwraca uwagę na to, że po wyprowadzeniu okowity z rektyfikacyjnych zakładów nie możnaby wcale się przekonać, jaki podatek od téj okowity zapłacono. Mówca wywodzi, że bądź co bądź, otrzymają większe gorzelnie 34 miliony dopłaty, z tego przeto względu poleca wniosek posła Rickerta wczoraj postawiony.

Poseł ***Helldorff*** (konserw.) odpiera zarzuty stronnictwa wolnomyślnego, wymierzone przeciw agraryuszom. Większość parlamentu — powiada poseł — nie popiera interesów agraryjnych, lecz interesa narodu. Stanowczo oświadcza się poseł przeciw równouprawnieniu gorzelni przemysłowych z gorzelniami rolniczemi. W końcu przemawia poseł za przyjęciem projektu komisyi.

Minister ***Scholz*** oświadcza się za formą § 2 podług uchwał komisyi, gdyż ta forma jest nawet lepszą od osnowy rządowéj. W dalszém przemówieniu uprasza poseł Izbę, aby odrzuciła wszelkie poprawki do tego paragrafu.

Poseł dr. ***Witte*** przemawia za przyjęciem wniosku, na co się téż Izba zgodziła przeciw głosom konserwatystów i stronnictwa cesarstwa. Następnie przyjęła także Izba wniosek posła Spahna, żądającego, aby gorzelnie zboże wypalające, które po 1 października 1887 r. przejdą do wyrabiania młodzi, uwzględnione były przy kwotyzacyi tak samo, jak gorzelnie, które już teraz wypalają młodzie.

Przy § 3 zapytuje poseł ***Kardorff***, czy rząd nie zechciałby postarać się o to, aby o ile możności jak najbardziéj ułatwiano przez bank cesarstwa lombardowanie okowity?

Minister ***Scholz*** odpowiada na to, że rząd będzie gorzelniom ułatwiał handel okowitą o ile tylko będzie można.

Po przyjęciu § 3 przystępuje Izba do § 3a, stanowiącego, że Rada związkowa ma ustanawiać sposób i stopień czyszczenia okowity, jako téż środki pomocnicze do przeprowadzenia tego czyszczenia.

Po przemówieniu posłów dr. Meyer'a z Halli przeciw, a dr. Windthorsta za tym paragrafem, przyjęła go Izba, a następnie przyjęła także bez zmiany §§ 4—35.

§ 36 mówi o podziale dochodów z podatku konsumcyjnego.

Poseł ***Rickert*** ubolewa, że dotychczas nie udzielono na jego żądanie informacyi, z którychby się wykazywało, jakie są potrzeby państw poszczególnych. — Po osobistych wzmiankach posłów dr. Miquel'a, Bendy i Rickerta przyjęto § 36.

Obrady nad § 37 odroczono tymczasowo.

§ 38 stanowi o podatku zacierowym i o podatku od fabrykatu.

Poseł ***Heldorff*** wnosi, aby wysokość tego podatku oznaczono podług przeciętnéj ilości miesięcznéj. — Izba przyjmuje § 38 z tą poprawką, a następnie przyjmuje także § 39, 40 i 41, z których ostatni stanowi, że od araku, koniaku i rumu, nadchodzących w beczkach, ma się opłacać 125 marek za 100 klgr., a od wszelkich innych wódek 180 m. cła wchodowego.

Po przyjęciu § 42 oświadcza marszałek, że na życzenie kilku posłów odracza obrady nad § 43, mówiącym o podatku nadzwyczajnym (Nachsteuer).

§ 44 mówi między innemi o podziale dochodów z podatku między państwa poszczególne, stanowiąc, że gdyby przepisy § 36tym objęte chciano ze względu na które z państw świeżo do zjednoczenia spirytusowego przystępującego zmienić, w takim razie możnaby to uczynić jedynie za przyzwoleniem tego państwa.

Po przyjęciu tego paragrafu, jako téż § 45, zamknięto dyskusyą.

Przyszłe posiedzenie w środę.

Na porządku obrad: reszta projektu wódczanego, ustawa normująca stosunki prawne w krajach stojących pod opieką cesarstwa, ustawa o farbach szkodzących zdrowiu, nowela cechowa.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 14 czerwca.

(Podatek od okowity. — Wniosek posła Chamaré w sprawie podatku od cukru. — Wykluczenie duchowieństwa od udziału w życiu publicznem.)

(—) Parlament, który teraz obrady swoje zaczyna już o godz. 10, a nie, jak dawniéj, o 12, obradował dzisiaj z wielkim pośpiechem nad dalszemi przepisami projektu do ustawy o podatku od wódki. Z przyjętych poprawek należy wymienić przyznanie korzystniejszych warunków tym gorzelniom wypalającym zboże, które po 1 października r. b. przejdą do wyrabiania młodzi, równouprawnienie gorzelni, które się dopiero budują, albo w roku ostatnim znacznie powiększone zostały, z gorzelniami, które już istnieją, nadto przyjęcie przepisów o przymusowém czyszczeniu okowity, proponowanych przez komisyą. Parlament pracuje pospiesznie, aby módz jak najprędzéj zakończyć sesyą. Prawdopodobnie nastąpi to już 21 b. m. Do najważniejszych projektów, które parlament będzie jeszcze musiał załatwić, należy podatek od cukru. Do tego projektu przedłożył członek centrum hr. Chamaré wniosek, aby: podatek od buraków zniżyć na 80 fen., premie wywozowe za a) cukier surowy na 8,50, b) rafinowany cukier I klasy na 9,77, a II klasy na 9,10, a następnie podatek spożywczy podnieść do 12 marek za podwójny centnar. Podobno wniosek p. Chamaré ma w plenum Izby widoki powodzenia. Wniosek ten pociągnąłby za sobą zniżenie premii wywozowéj o 2,50 m. za 100 kilo — a nadto pomnożenie dochodów Rzeszy o 2 miliony mrk. po nad żądanie projektu rządowego.

Słusznie zwraca dzisiejsza „Germania“ uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakiém grozi katolikom zamierzone przez pewne sfery *wykluczenie duchowieństwa od wszelkiego udziału w życiu publicznem.* Wystarczy istotnie przyjrzeć się ludziom, którzy oklaskują ten niefortunny pomysł, by poznać cel, do jakiego zmierza ta nowa polityka „pokojowa.“ Konserwatyści spekulują już na część spadku po centrum; narodowi liberałowie czyhają na nową walkę kulturną; biurokraci i zwolennicy wszechwładzy państwowéj pragną rozbicia parlamentarnej reprezentacyi katolickiego ludu. Wszystkim chodzi o podkopanie znienawidzonéj potęgi katolickiego stronnictwa. Cel ma być osiągnięty za pomocą skrępowania swobodnego działania katolickiego duchowieństwa, a potém za pomocą min, któremi przeciwnicy będą się starali wysadzić w powietrze centrum i zburzyć jedność katolików. Jeżeli kiedy, to dzisiaj katolicy winni się mieć na baczności i działać zgodnie.

Wiedeń, 13 czerwca.

(Wybory w Chorwacyi.)

(ꝏ) Przedwczoraj rozpoczęły się wybory do sejmu chorwackiego. Sejm ten składa się z 110 posłów wybranych i 45 magnatów i Biskupów, zasiadających w nim z urzędu, czyli jako „wiriliści.“ W ostatnich wyborach przed trzema laty stronnictwo narodowe zdobyło 64 mandaty. Składa się ono z posłów chorwackich i serbskich i z niém głosują prawie wszyscy „magnaci.“

Co do opozycyi, to pod koniec ostatniéj sesyi liczono 4 frakcye opozycyjne: 1) stronnictwo Starcewicza, liczące 24 członków, domagające się zupełnego odłączenia Chorwacyi od Węgier i wcielenia do Chorwacyi Dalmacyi, Bośnii i Hercegowiny, Krainy, Karyntyi i południowéj Styryi, czyli utworzenia wielkiego południowo-słowiańskiego państwa, któreby weszło w najściślejsze związki z Rosyą. Jakoż posłowie téj frakcyi w sejmie nader dobitnie wypowiadali swoje przekonania rosyjskie. Przywódzca téj frakcyi, dr. Dawid Starcewicz, obecnie pod zarzutem oszustwa, popełnionego w swéj praktyce adwokackiéj, znajduje się w więzieniu śledczém. Tymczasem kandydaci tego stronnictwa walczą środkami anarchicznemi, grożąc wyborcom strony przeciwnéj dynamitem i jednając sobie chłopów obietnicą, że jeżeli ich wybiorą, nie będą płacili podatków.

2) Stronnictwo niepodległych liczyło 13 członków. I to stronnictwo coraz wyraźniéj zdradza skłonności panslawistyczne i dąży do oderwania Chorwacyi od Węgier, choć w swych ideałach przyszłości nie posuwa się tak daleko, jak frakcya Starcewicza. Tutat w Wiedniu doznaje gorliwego poparcia ze strony znanego z swéj nienawiści do Polaków br. Helferta i pewnych kół starocentralistycznych, którzy dotąd nie zdołali się pogodzić z autonomią Węgier. W kraju ta frakcya nie istniałaby już dawno, gdyby Biskup Strossmayer nie wspierał jéj znacznemi sumami. Do téj frakcyi należy były ban i poeta Mažuranicz, który swą słabością głównie przyczynił się do rozprężenia administracyi Chorwacyi, daléj były szef sekcyi sprawiedliwości dr. Derenczynit. d. Są to jenerałowie bez armii, którzy z ambicyi osobistéj odpadli od stronnictwa narodowego, co jednak mają tyle wstydu, że się nie chcą połączyć z warchołami, którymi dowodzi Starcewicz.

3) Centrum utworzyło się w ostatnich czasach pod wpływem hr. Draskowicza i liczy 4 posłów wybranych i 7 magnatów. Wpływu nie wywiera żadnego i żadnéj nie ma przyszłości.

4) Wreszcie trzech Serbów według zasady „tres faciunt collegium“ ułożyło osobną frakcyą na wpół socyalistyczną i na wpół panslawistyczną.

Większość sejmowa czyli stronnictwo narodowe, uznawające lojalnie ugodę węgiersko-chorwacką, pragnie przedewszystkiem przeprowadzić niezbędne wewnętrzne reformy, jako to zmianę ordynacyi wyborczéj, nowe prawo prasowe, uporządkowanie tak zwanych „komunii domowych“ czyli komunistycznych związków agraryjnych, i szczerze popiera równie zdolnego, jak energicznego bana hrabiego Khuen-Hederwarego. Bardzo rozumną odezwę wyborczą tego stronnictwa podpisali prezes klubu Vukotinowicz, wiceprezes Mirko Kroat, baron Zukey, dr. Szram, kwestor Kuszewicz, Gjurgiewicz, Lazar Dawidowicz, Czernkewicz, Kresticz, Sawicz, Iliieszewicz, Józef Miskatewicz.

Cztery frakcye opozycyjne zawarły ze sobą kompromis. Pomimo tego w licznych okręgach występują przeciwko sobie różni kandydaci opozycyjni. Tak więc w okręgu Wielka-Górka ubiegał się o mandat dawny poseł Pinter, należący do stronnictwa niepodległych. Jednak przeciwko niemu występował jako kandydat dr. Breesztjenski, należący do centrum. Wskutek tego wybranym został przedwczoraj kandydat stronnictwa narodowego burmistrz Seitz. Tym sposobem wybory zaczęły się od zwycięztwa stronnictwa narodowego.

Z wielką ciekawością wyglądają wyborów w stolicy, Zagrzebia, które się odbędą na sam koniec, 16 czerwca. Tam w ostatnich wyborach przeszli w pierwszym okręgu dr. Derenczyn (stron. niepodległych), w drugim dr. Szram, w trzecim biskup Gaszparicz, obaj należący do stronnictwa narodowego. Teraz w pierwszym okręgu ubiegają się o mandat szefsekcyi Stankowicz (str. narod.) i Szymon Mazzura (str. niepodl.); w drugim dr. Szram (str. nar.) i Badorinacz, burmistrz (str. centrum); w trzecim Józef Krapec (str. nar.), dr. Antoni Starcewicz starszy, tudzież dr. Plivericz (centrum).

Ban hr. Khuen-Hederwary, który jako magnat zasiada w sejmie, nie ubiega się o mandat poselski.

Minister dla Chorwacyi w ministeryum węgierskiem Bedeltowicz występuje jako kandydat i w Kasinii, gdzie był wybrany przed 3 laty, i w Zengu, gdzie chodzi o wyparcie krzykacza Folnegowicza, należącego do stronnictwa Starcewicza.

Dziś odbywają się wybory w 39 okręgach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ukaz, zabraniający cudzoziemcom nabywania dóbr ziemskich, i w oddziale sądu okręgowego kieleckiego, jak donosi „Gaz. kielec.“, już wywołuje dwie sprawy. Jedna jest o zadatkowane kupno położonych w pow. miechowskim dóbr Bogdanowa, druga, o rozpoczętą sprzedaż przymusową dóbr ojcowskich, których popierający subhastacyą wierzyciele hipoteczni, jako zagraniczni, licytować nie mają prawa.

(8) KANTAK KAŹMIRZ.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 133.)

Tak od r. 1863 począwszy przez 8 lat walczył uporczywie o to, żeby w miejsce zniesionego w Trzemesznie katolickiego i polskiego gimnazyum wywalczyć założenie innego. Gimnazyum trzemeszeńskie zniesiono wskutek wypadków roku 1863. A jest to dla Kantaka nie małą chlubą, że już pod koniec roku tego, kiedy jeszcze namiętności wrzały wzburzeniem, siłą argumentów swych zdołał Izbę porwać z sobą tak dalece, że wielką większością oświadczyła się za przywróceniem tegoż gimnazyum, w którego murach już się mustrowało wojsko i bale się odbywały. Jednak uchwały téj nie uwzględniono. Więc w r. 1865 Kantak wystąpił ponownie tak przekonywająco, że teraz uzyskał w Izbie jednomyślną uchwałę na założenie w inném mieście katolickiego gimnazyum z polskim wykładem.

Dumnym był Kantak z tego tryumfu i często a dosadnie uchwały te przypominał Izbie. Przypominał tak często i uporczywie, że ostatecznie po 8-letniéj walce wymógł otwarcie katolickiego gimnazyum w Wągrówcu, lubo bez polskiego wykładu.

Mniéj szczęśliwym co do praktycznego skutku był Kantak w innych sprawach kościelnych i szkólnych, czy to się odzywał w sprawie gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, czy w sprawie założenia uniwersytetu w Poznaniu, czy téż w ogólnych sprawach petycyi szkólnych, języka wykładowego, inspekcyi szkólnéj, wykładu religii i t. p. Rzeczowych korzyści w sprawach tych nie odnosił, moralne[1]) tryumfy zawsze, bo materyał, który przywodził, był obfitym, niezbitym, należycie go używał, z umiarkowaniem a potęgą.

Najczęściéj zwykł był Kantak występować w obradach budżetowych. Jest obyczajem we wszystkich parlamentach przyjętym, że ciała prawodawcze, stanowiąc wydatki państwowe w budżecie, korzystają z téj sposobności, żeby rządowi i ministrom wytykać niedostatki lub nadużycia administracyi, przypomnieć obietnice, nastawać na wykonanie praw i t. p. Ztąd i nasi posłowie korzystają bardzo często z obyczaju tego, mianowicie przy obradach nad budżetem spraw wewnętrznych i szkólnictwa. Na tém polu Kantak nie miał sobie równego, a jego zawsze najgruntowniéj uzasadnione „skargi polskie“ robiły głębokie wrażenie nie tylko na izbie, na wyborcach, ale i w całym kraju[2]). Tak mianowicie świetna mowa jego budżetowa z r. 1872, o któréj już wyżéj wspomnieliśmy. W niéj to objaśnił on zasadniczo sprawę polityczną wiary i stósunku jéj do Opatrzności, rozporządzającéj losami ludzkości i narodów, a mowa ta pozostanie na zawsze klasyczną odpowiedzią na wszelkie prowokacye i zgromieniem banalnego zarzutu „agitacyi.“

Wspomnijmy chociaż pobieżnie udział jego świetny w walce o język urzędowy (1876), wielokrotne wystąpienia przeciwko przenoszeniu polskich sędziów i nauczycieli w niemieckie strony, wystąpienie w sprawie wygnańców z r. 1863, których obronił od zarzutu niemoralności. Przypomnijmy, jak się ujmował za przywróceniem polskiego wykładu religii w szkołach „symultannych“, jak się oburzał na poniżenie nauki języka polskiego do szkólnéj nieobowiązkowości, jak występował przeciwko skasowaniu języka polskiego w szkołach elementarnych (1874), w sprawie ordynacyi powiatowéj dla W. Ks. Poznańskiego (1877), w sprawie katedry literatury słowiańskiéj w Berlinie (1877), przeciwko zamianie szkół katolickich na „symultanne“ [3]), w sprawie zmiany nazw polskich miejscowości (1879 i 1880), o języku w stowarzyszeniach (1881), o władzy dyskrecyonalnéj, z powodu któréj powiedział jednę z najświetniejszych mów swoich. Spiewem jego łabędzim a zarazem najwspanialszą mową było wystąpienie w obradach nad prawem kolonizacyjném, po którem napisał list znany nam już z powyżéj zamieszczonego ułamku. W mowie téj biją wszystkie tętna jego serca, wszystkie moce jego ducha. Wiedząc, że zwyciężyć nie może, chciał jakoby zostawić ślad niezatarty i pomnik wspaniały dla stanowiska, którego bronił.

Nareszcie pominąć nie możemy i téj cechy, że Kantak jak był wielkim mówcą, gdy mu chodziło o rzecz, tak umiał się stać straszliwym, gdy chodziło o pokonanie bezwzględnie występującéj osobistości. Gołębia duszy jego wtedy zamieniała się w drapieżnego sępa. Nigdy w życiu nikomu nie dokuczył; na mównicy był nieubłaganym i bezwzględnym i to z zachowaniem zimnéj krwi, powagi i godności.

Tak prosił kiedyś posła Heniga, żeby dał pokój sądom o polskiéj kulturze, bo tyle o niéj wié, co o egipskich hieroglifach. Panom Wittowi i Tempelhofowi, występującym wiecznie z obawami przed spolonizowaniem, odpowiedział z dumą: „Toć chyba musimy być bardzo silni i nie tak mało warci, jak utrzymujecie, jeżeli was potrafimy polonizować.“

Osławiony swego czasu Hundt v. Haften, gdzie mógł, dokuczał Polakom a wszystkie sposoby germanizacyjne uważał za półśrodki. Temu Kantak tak się dał we znaki, że Hundt dostawał nerwowego drżenia, ilekroć Kantak po nim głos zabierał. Z dumą i ironią zjadliwą odwołał się w obec niego Kantak na świadectwo ludu, któremu się Hundt [4]) śmiał narzucać niby na prawdziwego i prawdziwie życzliwego reprezentanta jego interesów. Nie polski mówca, ale on Hundt, jest „Bauernfaengerem“, bo nie jego lud polski wybiera, ale posłów polskich od tylu lat i tylokrotnie. Więc nie do niego lecz do swoich posłów ma zaufanie, które jest ich całą a sowitą nagrodą. Odtąd Hundt był, jak to mówią, pogrzebanym.

Z jakąż godnością odparł téż napaść Platha na „partyą polską.“ „Nie jesteśmy stronnictwem, rzekł, bo jesteśmy reprezentantami narodowości. Stronnictwa mogą być u nas na wewnątrz, w obec was jesteśmy zwartym szeregiem, jedni i zgodni jak mur.“ To samo usłyszał Tiedemann na zaczepki podobne: „Nie jesteśmy partyą ani arystokratyczną ani rewolucyjną, bo my reprezentujemy część kraju i narodu, występujemy tu nie z partyjnemi, lecz z narodowemi przekonaniami. Nasz ultramontanizm, to obrona kościoła od przewagi świeckiego ramienia.“ Nazwał on téż Tiedemana godnym następcą Hundta, jako rycerza, co dostaje ogrożenia, skoro się wspomni o używaniu naszego języka, jako uczonego, który rozprawia o polskim języku i polskich nazwiskach a sam się przyznaje, że o polskim języku nie ma wyobrażenia.

Kiedy Haugwitz kazał nam śpiewać: „*Deutschland, Deutschland über alles!*“ Kantak na to: „Nie ma się dwóch dusz, dwóch ojczyzn, dwóch narodowości a spójnia państwowa nie jest spójnią narodową.“

I po za sejm padały ciosy jego na zaczepne i ubliżające nam osobistości. Tak mianowicie uwolnił on Poznań od dwóch urzędników archiwalnych, którzy mimo swego stanowiska brali udział w agitacyi politycznéj i z największym despektem odzywali się o przeszłości polskiéj. Tak ich przyparł do muru Kantak w obec ministra, tak odkrył ich postępowanie, że pod jakim takim pozorem z P[illegible] znania ich usunięto.

Tém śmieléj mógł Kantak tu przemawiać, że swego czasu głównie on się przyczynił jako poseł do założenia archiwum prowincyonalnego.

Był to więc nie tylko mówca, ale oraz, jak na polskiego męża stanu w Berlinie — człowiek wielce wpływowy. Miał przystęp do ministrów i powag parlamentarnych, a wśród stronnictwa centrum miał licznych przyjaciół i wielbicieli [5]).

[1]) W roku 1872 pisze Kantak do przyjaciela, przesyłając mu zapiski stenograficzne: „Starałem się, o ile to możebne było, trzymać się w granicach dyskusyi nad poddaną pod obrady pozycyą etatową, a korzystałem ze sposobności, żeby odeprzeć zarzuty potężnego kanclerza, zarazem téż otwarcie i jasno wypowiedzieć stanowisko polskie w obec rządu. Ograniczony przedmiotem, musiałem niejedno przemilczeć, co leżało na myśli i sercu. O ile mimo to *osięgnąłem* zamierzony cel, oceń sam. Tyle tylko, jako przyjacielowi, przed którym bez zarumienienia się pochwalić mogę, powiem, że wrażenie w Izbie było wielkie, słuchano mnie w głębokiéj ciszy, a ze wszystkich stron odbierałem jeszcze następnego dnia pochwały, jak: „mit Würde gesprochen“ (mówił z godnością), „ausgezeichnet gesprochen“ (wyborna mowa) i tam daléj.“

[2]) W r. 1870 dr. Zyblikiewicz, członek Rady państwa, odebrawszy zapiski stenograficzne budżetowéj mowy Kantaka, tak się o niéj z podziękowaniem wyraża: „za ślicznąTwoją i pełną godności improwizacyą dziękuję...“ a zarazem wywnętrza się przed kolegą co do trudnego stanowiska delegacyi polskiéj w Wiedniu.

[3]) Odebrał za to własnoręczne podziękowanie od jego eminencyi ks. kardynała Ledóchowskiego, „za podejmowaną wytrwale i świetnie na sejmie obronę najdroższych nam interesów.“

[4]) Był posłem z Księstwa,

[5]) Jeden z przyjaciół zmarłego pisze nam o Kantaku: „z Niemcami politykował, ażeby uzyskać ich dla nas dobre usposobienie.“ To się odnosi do jego stósunków z posłami katolickimi, z którymi po części był w ścisłéj zażyłości. Robili mu téż oni niejednokrotnie owacye, pisali wiersze na jego i Koła polskiego cześć. Otóż wyjątek z jednego z takich wierszy:

In Preussens zweiter Kammer
Sitzt eine Heldenschaar;
Freund Kantak schwingt den Hammer
Und haemmert fest — fürwahr!

Doch auch Ihr Andren alle
Steht muthig auf der Wacht,
Was auch spein Gift und Galle
Anbeter irdischer Macht.

Odnosi się koniec ten oczywiście do serwilizmu liberałów, do których rzekł Kantak: I wy miewaliście ciężkie czasy, a wtedy rodzili się u was wielcy i sprawiedliwi mężowie, dziś jesteście w szczęściu a pycha was zaślepia. Gdyby żyli Waldeki i Howerbecki, partya wolnomyślna nie popierałaby bezwzględnie systemu Falka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Prezes nowego gabinetu serbskiego, Risticz, ma lat 56; nauki odbywał w Berlinie i Heidelbergu; podczas niepełnoletności króla Milana był rejentem kraju i po trzykroć ministrem. Z powodu nieprzyjaźni względem Austryi runął gabinet Risticza w r. 1880.

Miłojkowicz, nowy minister spraw wewnętrznych i policyi, jest szwagrem Risticza; trzy razy piastował już tekę ministra za rządów Risticza. Z powodu swéj bezwzględnéj energii i surowego wykonywania obowiązków urzędowych był dawniéj postrachem w Serbii. Posiada wykształcenie europejskie; studya odbywał w Heidelbergu i włada dobrze językiem niemieckim.

Bazyliewicz, nowy minister oświecenia, był także już trzy razy ministrem. Wychował się w Rosyi, gdzie słuchał teologii; uchodzi za wielkiego przyjaciela Rosyi.

Awakumowicz, nowy minister sprawiedliwości, piastował już raz tekę ministeryalną za Risticza; kształcił się na uniwersytecie w Heidelbergu.

Wuicz, nowy minister skarbu, zasiada po raz pierwszy w gabinecie; był dawniéj profesorem na uniwersytecie w Białogrodzie i wykładał ekonomią polityczną; należy do stronnictwa radykalnego.

Belimirowicz, minister robót publicznych, jest inżynierem z fachu. Z powodu swych przekonań radykalnych skazany został na siedmioletnie więzienie w r. 1875 za drugiego ministerstwa Risticza. Belimirowicz uciekł z więzienia za granicę i ułaskawiony za rządów Pirocanacza, powrócił do kraju. Z Wuiczem reprezentuje on żywioł radykalny w nowym gabinecie.

NIEMCY.

* Berlin, 14 czerwca. W zeszłym tygodniu odbyło się w Poczdamie zebranie „kościelno-krajowego ewangelickiego zjednoczenia“ kościelnych środkowców, które miało być niejako protestem przeciwko odbytemu przed kilkoma tygodniami w Berlinie zebraniu prawowiernych protestantów domagających się większéj swobody i samodzielności dla protestanckiego kościoła krajowego. Liczbę osób zebranych na tém posiedzeniu podają dzienniki różnie, prawdopodobnie nie było ich więcéj nad 150—170. Bolało to przedewszystkiém zgromadzonych, że nie przybył na zebranie z nieznanych bliżéj powodów prof. *Beyschlag*, ten przywódzca kościelnych środkowców, ten liberalno-kościelny teolog i profesor, najzawziętszy wróg Rzymu, gorliwy protektor zaprzepaszczonéj sprawy „starokatolicyzmu,“ ten, jak go dowcipnie nazwała jedna z katolickich gazet niemieckich, w oślą szczękę uzbrojony Samson „ewangelickiego Związku“. W braku prof. Beyschlaga urząd głównego mówcy przypadł w udziale radzcy konsystoryalnemu Köstlinowi z Hali; do biura wybrano znanego nadwornego kaznodzieję Roggego, współpracownika wydawanych przez Beyschlaga „Deutsch-evangelische Blätter“, daléj znanego erfurtskiego pastora Bärwinkla i profesora Walthera z Poczdamu, autora wstrętnego pamfletu p. t. „Roms Sündenregister.“

Na przewodniczącego wybrano tajnego radzcę prof. dr. Aegidiego, osławionego rycerza walki kulturnéj. Widzimy z tych nazwisk, że poczdamskie zebranie było pod pewnym względem „przeglądem“ kościelnego liberalizmu narodowego, który tak samo, jak polityczny w prasie i parlamencie walczy przeciwko katolickiemu Kościołowi, — który jest właściwym czynnikiem nowoczesnego państwa, zwolennikiem państwowéj wszechwładzy, mianowicie także w dziedzinie religijnéj i dla tego zawzięcie występuje przeciwko każdemu swobodnemu, samodzielnemu kościołowi. Tem też tłomaczy się nieprzyjazne stanowisko, jakie zebrani zajęli w obec berlińskiego „krajowo-kościelnego zebrania“ połączonych ortodoksów i pozytywnych unionistów, tłomaczą się zaczepki wymierzone przeciwko wnioskom Hammersteina i Kleista.

Warto tutaj przytoczyć kilka ustępów z mowy radzcy Köstlina. „Kościół katolicki — mówił on — mniéj jest niebezpieczny dzisiaj w swéj roli tryumfatora, aniżeli gdy przybiera pokorne oblicze uciśnionego męczennika. Bądź co bądź jednak słabość naszego kościoła stała się jawną. Mamy kościół tłumów, który pod niejednym względem nie jest przeniknięty tem, co Kościół przenikać winno. Kościół katolicki stał się tak potężnym dla tego, że tłumy trzymają go się i idą za nim.“ Jako główny środek, który dopomógłby protestanckiemu kościołowi do zdobycia takiéj saméj powagi i wpływu zalecał mówca, aby członkowie ewangelickiego kościoła i w swém politycznem i komunalném działaniu uwzględniali interes swego kościoła.

Występując przeciwko żądaniom prawowiernych protestantów przeczył mówca, jakoby Luter postawił był za wzór *wolny kościół;* zdaniem jego reformator wittenberski walczył jedynie za *wolność wiary.* Z wielką energią zwrócił się p. K. mianowicie przeciwko żądaniu, aby zarządowi jeneralnego synodu przysługiwał udział w obsadzaniu katedr teologicznych.

W jednym punkcie zdają się zgadzać protestanci wszystkich kierunków, t. j. w żądaniu większej dotacyi dla ewangelickiego kościoła. „Że uważamy dalsze wyposażenie ewangel. kościoła z funduszów państwowych za potrzebne — mówił pan radzca konsystoryalny — o tém rozwodzić się byłoby zbytecznem.“ Jest to też pomiędzy poczdamskiemi rezolucyami jedyna, ułożona w duchu pozytywnym, wszystkie inne nie są niczem innem, jak tylko prostem zaprzeczeniem odpowiednich rezolucyi berlińskiego „zebrania krajowo-kościelnego.“

— Dnia 12 b. m. odbyła policya w Wrocławiu rewizyą w mieszkaniach socyalistów, zrewidowała także mieszkanie byłego posła do parlamentu Geisera, którego aresztowała. Nadto aresztowano jeszcze pięć osób, ale je wypuszczono niebawem.

ROSYA.

* „Moskowskija Wiedomosti“ donoszą, że zagranicznym spółkom handlowym i ich ajentom, które prowadzą w Rosyi interesa bez upoważnienia wyższéj władzy, nie będą wydawane patenta handlowe. Środek ten wiąże się z rozpoczętą już rewizyą ustaw, dotyczących czynności owych spółek w Rosyi.

FRANCYA.

* Paryż, 13 czerwca. Rada gminna miasta Paryża uchwaliła 65 głosami przeciw 7, aby *wydalić Siostry zakonne z ostatnich siedmiu lazaretów,* w których jeszcze zajmują się pielęgnowaniem chorych. Zastąpienie Sióstr dozórczyniami świeckiemi w Laricoisière i Banjou podwyższy koszta utrzymania każdego z tych zakładów o 201,000 fr. Z dniem 1 stycznia 1888 ustąpić będą musiały Siostry z ostatniego szpitala, to jest z Hotel Dieu. Napróżno wskazują konserwatywni radni miasta na to, iż przez usunięcie Sióstr z lazaretów i szpitali bieda paryska traci rocznie 4 miliony franków. Czerwony radykalizm potrzebuje agitatorów i ajentów wyborczych, a do tego procederu nadawają się znakomicie mężowie i kochankowie świeckich dozórczyń, którzy na koszt ubogich i płacących podatki otrzymują wolne mieszkanie i utrzymanie z pensyi swych żon, mają przeto dość czasu, aby się zabawiać agitacyą polityczną.

— Gospodarka byłych ministrów. Donosiliśmy już wczoraj, jak to pp. Granet i Lockroy gospodarowali w swych wydziałach. Dziś zapisuje prasa nowy niezwykły wypadek. Ośmset urzędników pocztowych zgłosiło się z petycyą do prezesa gabinetu, p. Rouvier, z prośbą, aby unieważnił ostatnie nominacye urzędników pocztowych, dokonane przez pana Graneta. Jako „dobry radykał“ dokonał p. Granet już po ustąpieniu swojém na korzyść swéj radykalnéj klienteli 37 nominacyi, aby poprawić dochody swych kreatur, przez co starzy i zasłużeni urzędnicy, mający prawo do awansu, ciężką poniosą krzywdę. Jest to wypadek niezwykły, gdyż mimo ciągłych zmian w sferach urzędniczych, istnieje między starszymi urzędnikami karność i porządek, nie pozwalające na takie gromadne występowanie przeciw władzy. Tu jednakże krzywda była za wielka i uczucie subordynacyi ustąpiło uczuciu pokrzywdzenia.

Sprawa ta urzędników pocztowych przyszła w dniu wczorajszym pod obrady Izby deputowanych. Rząd zainterpelował członek prawicy, p. d'Aillières. Minister Rouvier odpowiedział, że nominacye nie były nieprawne, zaszły jedynie pewne nieprawidłowości i z tego powodu zarządzone zostało śledztwo. Gdyby się wykazało, że nominacye nastąpiły wbrew przepisom, to zostaną odwołane. Minister zganił wystąpienie podpisanych na petycyi, którzy nie udali się do rządu, jeno zaapelowali do opinii publicznéj; w końcu przyrzekł zająć się tą sprawą. Były minister poczt, Granet, usiłował obronić swe postępowanie, na co mu odpowiedział p. d'Aillières, a marszałek oświadczył, że uważa spór ten za załatwiony.

— Paryż, 14 czerwca. Izba deputowanych obrała wczoraj p. Develle swym wice-marszałkiem 189 przeciw 181 głosom. Radykalna lewica i skrajna lewica protestowały gwałtownie przeciw téj kandydaturze, postawionéj przez oportunistów i prawicę, a to z tego powodu, że kilka kartek nie oddano w zamkniętéj kopercie, jak to przepisuje regulamin obrad. Izba uznała jednak wybór za ważny. Izba przeszła następnie do obrad nad ustawą.

— Minister handlu d'Autresme przyjmował dziś kilku urzędników swego wydziału i oświadczył im, iż fałszywą jest pogłoska, jakoby zamierzał odroczyć wystawę powszechną.

ANGLIA.

* Londyn, 14 czerwca. Wedle ogłoszonego dziś programu urzędowego odbędą się w czasie uroczystości jubileuszowéj trzy wycieczki w pojazdach do opactwa Westminsterskiego. W pierwszéj wezmą udział goście krwi królewskiéj i książęcéj. Pochód królowéj i królewskiéj rodziny składać się będzie z jedenastu pojazdów galowych. W jedenastym pojeździe siedzieć będą: królowa Wiktorya, niemiecka cesarzewiczowa Wiktorya i księżniczka Walii. Cesarzewicz niemiecki, książę Walii, książęta Connaught i Edinburg, książę Krystyn szlezwicko-holsztyński i wielki książę heski pojadą konno przed pojazdem królowéj, a za nim reszta książąt angielskich, jako też w. książę Sergiusz, książęta pruscy Wilhelm i Henryk, książęta dziedziczni sasko-meiningski i heski.

WŁOCHY.

* Livorne, 11 czerwca. Przed wyjściem procesyi Bożego Ciała z kościoła św. Sebastyana na ulicę, zebrał się przed kościołem ogromny tłum ludzi, nie w tym celu, aby towarzyszyć Najśw. Sakramentowi, lecz aby procesyi przeszkodzić. Gradem kamieni powitano uroczysty pochód i rzuciwszy się na wiernych wydzierano im z rąk świece, wyrwano krzyż Pański i t. d. Wszczęła się zacięta walka, — ale wojsko na czas zarekwirowane rozproszyło niegodziwych napastników, aresztowawszy 62 osób. Wiele osób jest rannych. Procesya odbyła się pod eskortą dwóch batalionów piechoty, które utworzyły szpaler po obu stronach ulicy.

Do tego doszło we Włoszech — taki owoc zbiera dzisiejszy radykalizm włoski z posiewu rewolucyi.

Powiat obornicki

(2) *pod względem dziejowym*

z zastósowaniem do topografii współczesnéj.

(Ciąg dalszy.)

Samica Kiekrska wypływa z jeziora kiekrskiego, w powiecie szamotulskim; płynie ku północy, wchodzi do powiatu obornickiego pod Imbierowem, gdzie rozdziela się na dwa koryta; oblewa Sepno, Przemyśl i Nieczajnę, gdzie zasila się odpływem jeziora pamiątkowskiego, i pod Ślepuchowem wpadała do jeziora objezierskiego, z którego wypływała pod Żukowem; mija następnie Chrustowo i Nieczajnę, obraca młyn Ruksz i naprzeciw Kiszewa uchodzi z lewego brzegu do Warty. Samica obydwoma korytami swemi płynie wśród łąk; tak utworzone międzyrzecze wypełniają do połowy role i łąki; wijące się tam strugi łączą raz po raz oba koryta.

Folwark *Sepno* na pograniczu powiatu, należy do klucza objezierskiego; około r. 1773 właścicielem był Młodziejowski, pisarz ziemski wschowski. Do tegoż klucza należą także, między innemi, folwarki *Przemyśl* i *Nieczajna.*

Występujący w dyplomatach wielkopolskich r. 1258 Henricus capellanus de Neczynici nie zdaje się być kapelanem Nieczajny, jak przypuszcza wydawca Nowego Kodeksu Wielkopolskiego. Swiadkami bowiem odnośnego dokumentu, wystawionego w Gnieźnie na rzecz klasztoru łekneńskiego, są: Dzierzykraj, wojewoda, Szymon, kasztelan gnieźnieńscy, Swiętosław, kasztelan nakielski, Jędrzéj, sędzia (gnieźnieński), Zbilut z Kozielska (pod Janówcem) i wspomniany Henricus, który prawdopodobnie z polecenia klasztoru przybył do bawiącego wówczas w Gnieźnie księcia Bolesława z prośbą o potwierdzenie dawnych przywilejów. Neczynici kodeksowe wypadałoby przeto szukać po prawym brzegu Warty, — może w Niemczynie (?) z pod Łekna, w pobliżu Kozielska. Nie ulega natomiast żadnéj wątpliwości, że nadane w r. 1284 Żegocie, wojewodzie krakowskiemu, Neczayno jest zajmującą nas tu Nieczajną. Właścicielem jéj był w r. 1580 Andrzéj Sobocki. Nieczajna leży nad Samicą Kiekrską, przy ujściu odpływu pamiątkowskiego; ztąd wiedzie drożyna polna do *Kowalewka*, także jednego z folwarków objezierskich.

Kowalewko było w r. 1580 własnością Jędrzeja Objezierskiego, a około r. 1773 Węgorzewskiego, łowczego poznańskiego. O młynie téj nazwy wspomniano powyżéj.

Między Kowalewkiem i Ocieszynem znajduje się lasek z leśnictwem *Zalewa.*

Ocieszyn leży o 5 staj na południe od Obornik, przy miejscu, gdzie krzyżują się trakt poznański i droga żelazna. Pod Ocieszynem odkopano grobowisko skrzynkowate i pojedyńcze popielnice; r. 1337 pisał się Niemysław z Ocieszyna; słynni w XVI i XVII w. Ociescy herbu Jastrzębiec z tego nie pochodzili Ocieszyna. Kościół parafialny, z drzewa, istniał tu przed r. 1510, po roku zaś 1580 był w ręku protestantów; do katolików wrócił po r. 1628; odbudowany w r. 1770 przez Rafała Objezierskiego, zostawił dotąd ślad po sobie w małéj kapliczce; obecnie wchodzi w skład parafii objezierskiéj. Właścicielami Ocieszyna byli Objezierscy herbu Nałęcz przed r. 1580 i po r. 1770. Około r. 1773 pisał się na Ocieszynie Brühl, jenerał artyleryi koronnéj; około r. 1845 posiada tę wieś pani Czachórska, a obecnie Tadeusz Skrzydlewski. O pół staja na południe od Ocieszyna, w pobliżu Wargowa, znajduje się przystanek drogi żelaznéj poznańsko-pilskiéj; ku północy ciągną się łąki, które od zachodu graniczą z laskiem objezierskim i z folwarkiem *Wygoda.*

O cztery staje na zachód od Ocieszyna, nad jeziorem, leży *Objezierze*, najstarsza osada w téj części powiatu, która graniczy z powiatem szamotulskim; wymienia ją bowiem wspomniane w Dziejach Długosza nadanie Radwana, Biskupa poznańskiego, z r. 1170 na rzecz szpitala przy kościele św. Michała w Poznaniu; odnośne potwierdzenia znajdują się w dyplomatach wielkopolskich z r. 1218, 1225 i 1238. W r. 1339 pisał się Bronisz z Objezierza. O kościele tutejszym wspominają akta konsystorskie w pierwszéj połowie XV wieku; r. 1550 wzniósł go z cegły palonéj Stanisław Objezierski, kanonik poznański, dziedzic ówczesny, a w r. 1775 odnowił go jenerał Wojciech Węgorzewski; w kościele tym zaprowadzono dwa bractwa: św. Anny w roku 1596 i Różańcowe w r. 1635. Kościół jest pod imieniem św. Klemensa, męczennika i św. Bartłomieja, Apostoła; znajdować się w nim miała głowa św. Klemensa, Papieża, sprowadzona z Rzymu przez jednego z Objezierskich; są w nim dwa nagrobki: Andrzeja Objezierskiego, zmarłego r. 1594 dnia 2 lutego, i drugi bez napisu, wyobrażający niewiastę w stroju zakonnym. J. Łukaszewicz, monograf kościołów parafialnych dyecezyi poznańskiéj, zbija rozpowszechnione swego czasu zdanie, jakoby odkryty w kościele tym napis: Hic jacet Ellena odnosić się miał do Halszki z Ostroga. W skład parafii objezierskiéj wchodziły r. 1580 Chrustowo, Górka, Kowalewko, Nieczajna, Niemieczkowo, Ślepuchowo, Wargowo i Żukowo. Objezierze jest gniazdem rodzinném Objezierskich-Nałęczów; po nich przechodziło kolejno przez ręce Przespolewskich, Zawackich i Węgorzewskich; obecnie należy z różnemi folwarkami do Hipolita Turny, wieloletniego posła do parlamentu niemieckiego. Na polach dominialnych, wśród wznoszących się tam pagórków gliniastych, znajdować się mają pokłady soli. Pałacyk objezierski zawiera cenną bibliotekę i zbiór starożytności. Przebywały w nim wszystkie prawie wybitniejsze naszego stulecia osobistości, jak n. p. Niemcewicz, Mickiewicz, Syrokomla, Garczyński, Kraszewski, Pol, Żaba i inni. Pamięć pobytu ich przechowuje się w odpowiednich pamiątkach i tak n. p. przypomina lipa pomnikowa Kraszewskiego pobyt jego w Objezierzu. Gdy nadeszła wiadomość o śmierci Kościuszki, usypali Niemcewicz i jenerałowie Turno i Węgorzewski, między wsią a dębinką około dwa metry wysoki kopiec, zwany dotąd Kopcem Kościuszkowym, i obsadzili go topolami.

Jezioro objezierskie, o którem wspomniano powyżéj, było 2¼ staja długie i około 500 kroków szerokie; znalezieno w niem przy osuszaniu go ślady mieszkań nawodnych, a naokoło cmentarzysko czyli żalniki, z których wykopywano topory, kliny i noże krzemienne, popielnice i różne naczynia przedhistoryczne, z których pewna część złożoną jest w zbiorach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Objezierze graniczy od północnego wschodu z *Bogdanowem*, leżącem o półtora staja na południe od Obornik, na trakcie poznańskim. Roku 1356 Maciéj, sołtys obornicki, uposażając założony przez siebie kościół świętego Ducha, nadał mu dwa łany roli z łąkami na Bogdanowie, dokąd przeniesionym został, gdy na miejscu pierwotném zagrażał upadkiem; r. 1777 odnowił go Antoni Łodzia Rogaliński, dziedzic ówczesny. W r. 1580 posiadają Bogdanowo częściowo Radeccy i Nieżuchowscy, a obecnie Hugo Küttner.

Gościniec wiodący z Bogdanowa, na Nową Wieś, do Uścikowa, łączy trakty poznański z szamotulskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 15 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał adwokatowi przy trybunale rzeszy, tajnemu radzcy sprawiedliwości, dr. jur. Dornowi w Lipsku król. order korony drugiéj klasy.

* ***Złożenie mandatu.*** Urzędowe Tygodniki powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego ogłaszają, iż poseł do sejmu pruskiego dr. Szuman złożył mandat poselski, i że komisarzem wyborczym mianowany został landrat powiatu ostrzeszowskiego p. Sello. — Termin ponownych wyborów jeszcze nie został oznaczony. Nasze komitety wyborcze przystąpią niezawodnie niebawem do pracy.

* ***Tolerancya!*** Najprzewielebniejszy Biskup warmijski ks. dr. Thiel odbywający, jak wiadomo, wizytę pasterską po swéj dyecezyi przybył także dnia 8 b. m. do Malborka, wybierzmował tamże 700 osób a dnia 9 b. m. odprawił na rynku malborskim uroczystą procesyą Bożego Ciała. Z tego powodu malborski korespondent grudziądzkiego „Geselligera“ zrobił następującą uwagę, którą przedrukowała „National Ztg.“

„Uderzającą rzeczą jest, że katolicki Biskup opuszcza swą rezydencyą, aby na ostatnich krańcach swéj dyecezyi w przeważnie innowierczém mieście odbywać w tak okazały sposób procesyą Bożego Ciała.“

W r. 1880 miał Malbork na 9559 mieszkańców 3469 katolików, a więc blisko ⅔ ogólnéj ludności. W takich stósunkach „Gesellige“ dziwi się, że Biskup katolicki odprawia uroczystą procesyą Bożego Ciała w Malborku! Czy Biskup katolicki przy układaniu programu wizyty pasterskiéj ma może prosić o potwierdzenie go lub pozwolenie, do których miast może zajeżdżać a do których nie?! Piękna to zaiste tolerancya, którą się szczycą nasi „najserdeczniejsi!“ Malbork, krzyżacki Malbork uważają oni za twierdzę protestantyzmu i dla tego to gniewają się tak bardzo o malborską procesyą.

* ***Nowe rozporządzenie*** szkólne dla poznańskiego obwodu rejencyjnego, dotyczące karania za zmudy szkólne, wydała poznańska królewska rejencya pod dniem 26 kwietnia r. b., znosząc zarazem wszelkie dotychczasowe przepisy, nie zgadzające się z témże nowém rozporządzeniem.

„§ 1. Rodzice i ich zastępcy, jako téż te osoby, pod których opieką znajdują się dzieci zobowiązane chodzić do szkoły, a mianowicie osoby, u których dzieci te są w służbie, a nadto majstrowie, u których uczą się jakiego zawodu, winni starać się o to, aby dzieci regularnie uczęszczały do szkoły.

§ 2. Jeżeli dzieci bez dostatecznego powodu zaniedbają naukę, natenczas osoby wymienione w § 1 za każdy dzień zmudy podpadają karze pieniężnéj od 10 fen. do 1 marki, a gdyby z nich téj kary ściągnąć nie można, w takim razie podpadają karze aresztu od sześciu godzin do trzech dni.

§ 3. Pracodawcy zatrudniający dzieci szkólne w czasie godzin nauki, albo pozwalający na to, że dzieci szkólne, będące u nich w służbie, zostają używane do pracy przez dozórców, pomocników albo robotników, podpadają jeżeli nie można względem nich zastósować surowszéj kary, przewidzianéj Ordynacyą procederową, karze pieniężnéj od 1 do 30 mk., albo, gdyby, téj kary zapłacić nie mogli, karze aresztu od 1—14 dni.“

Rozporządzenie powyższe zostało, prawdopodobnie wydane, aby postawić Wielkopolskę na równi z innemi dzielnicami polskiemi, w których podobne obowięzują przepisy mocą ustawy z dnia 6 maja r. z.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 20,35 marek. Dr. Chłapowski z Kissingen 1,25 marek. — Razem 21,60 marek.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 97,25 marek. Od członków Zakonu św. Franciszka w Obrze 13,10 marek. Razem 110,35 marek.

* **Wczorajsza procesya** Bożego Ciała wyszła około ½ do 6-éj z kościoła św. Woj. ciecha; mimo że z południa z przeciągającéj nad miastem chmury rzęsisty deszcz spadł na ulice Poznania, odbyła się przy najpiękniejszéj pogodzie i bardzo licznym udziale wiernych. Sanctissimum niósł J. W. ksiądz prałat i kanonik Maryański w asystencyi dwudziestu i kilku kapłanów.

Dziś około 5 wyjdzie procesya uroczysta z kościoła św. Małgorzaty na Śródce, jutro z kościoła farnego do Bożego Ciała i napowrót, a po południu z kościoła na Miasteczku.

* **Sprostowanie.** Nie 17 czerwca, lecz 11 czerwca r. b. przypadała 25-ta rocznica nominacyi ks. Piątkowskiego z Winnéj Góry i księdza Weychana ze Środy na szambelanów Jego Świątobliwości Ojca św.

* **Komitet** zajmujący się wysyłką dzieci szkólnych na świeże powietrze, przesyła nam następujące pismo:

„**Dziewczęta** szkólne, które pragną być wysłanemi na czas wakacyjny na świeże powietrze, mogą się stawić do zapisu i oględzin lekarskich: ze szkoły I i III (Baraki przy W. Garbarach, Chwaliszewo i Śródka) w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu; ze szkoły IV i V (Św. Marcin, ulica Półwiejska) w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 5 po południu w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“; — **chłopcy** zaś ze szkoły II i III (Wrocławska ulica, Chwaliszewo i Śródka) w poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 5 po południu, ze szkoły IV i V (Św. Marcin i ulica Półwiejska) we wtorek dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu w tejże redakcyi.

W imieniu komitetu

Fr. Dobrowolski.“

* **Nowo** uzupełniona dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w miejsce po złożeniu przed tygodniem urzędu przez dotychczasowego prezesa i wice-prezesa ukonstytuowała się na wczoraj odbytem posiedzeniu w ten sposób, że wybrała jednogłośnie prezesem p. Jana Rakowicza, budowniczego, wice-prezesem p. Andrzejewskiego Franciszka, pisarzem pozostał nadal p. Knapowski Stanisław, a skarbnikiem p. Szulc Walery. Prócz tych należą teraz do dyrekcyi z członków Towarzystwa miejscowych pp. Andruszewski Albin, Frankiewicz Ludwik, Kamieński Józef, Olyński Stanisław i Taszarski Zygmunt; z zamiejscowych zaś pp. Józef hr. Mielżyński, Edward hr. Poniński i N. Urbanowski.

* **Woda w Warcie.** Z Pogorzelcy telegrafuje główny urząd celny że stan wody wynosi tam dziś 1,52 m.

* **Od dyrektora** gimnazyum św. Maryi Magdaleny, dra Meinertza otrzymaliśmy w sprawie podanéj przez nas przedwczoraj wiadomości o śmierci ś. p. Maryana Tomaszewskiego następujące pismo: „Nie na majówce (przynajmniéj nie w miejscowem znaczeniu tego wyrazu) zaziębił się ś. p. Tomaszewski; takiéj majówki, albo raczéj przechadzki szkólnéj gimnazyum św. Maryi Magdaleny dotąd jeszcze w tym roku nie urządziło. Rzecz miała się inaczéj. T. odbył w przedostatnią sobotę przed Świątkami razem z 5 innymi kwartanerami w towarzystwie jednego z wyższych nauczycieli i jednego z tutejszych lekarzy wycieczkę do Kobylopola, chociaż, jak się to pokazało z przesłuchania jego współtowarzyszy, już wtedy nie czuł się zdrowym. Wspomniany nauczyciel odbywa często takie przechadzki ze swymi uczniami. Nikt do wzięcia udziału

w nich nie jest zmuszony; takiego przymusu atoli nie potrzeba, gdyż zaproszeni do współudziału uczniowie bardzo chętnie zaproszenia te przyjmują. We wspomnianym dniu powietrze nie było bardzo przyjemne, tak że nauczyciel zapytał uczniów, z którymi zszedł się na moście chwaliszewskim, czyby nie woleli wrócić do domu. Propozycyą tę atoli odrzucili wszyscy. Dla zdrowych kwartanerów powietrze to zresztą nie było niebezpiecznem, dla chorego atoli przechadzka nie była istotnie stósowną. Gdyby nauczyciel był wiedział, że T. był chory, byłby naturalnie bez pytania odesłał go do domu; ale niestety o tem nie wiedział. W drodze podpadło mu wprawdzie, że T. nie był tak wesoły, jak zwykle, i na pytanie dowiedział się, że T. boli głowa. Ponieważ jednak chłopiec przed południem był w szkole, wziął udział w przechadzce, zbierał rośliny i bawił się ze swymi współtowarzyszami, przeto na ból głowy nie zwracano uwagi. Nazwiska pięciu współuczni, którzy wzięli udział w przechadzce, są następujące: Rudzki, Rychłowski, Wysogórski, Potrawski i Piechocki.“ Z największą przyjemnością zamieszczamy powyższe sprostowanie szanownego p. dyrektora, dodając z naszéj strony, że referując o nieszczęśliwym związku, jaki zaszedł między wycieczką botaniczną a śmiercią ś. p. Tomaszewskiego, bynajmniéj nie chcieliśmy obwiniać przez to zarządu szkólnego, a najmniéj obecnego zarządu gimnazyum św. Maryi Magdaleny, o którym jesteśmy przekonani, że usilnie stara się o dobro młodzieży powierzonéj jego pieczy.

* **Nowy wice-prezes** rejencyi Zimmermann objął wczoraj sprawy swego urzędu.

* **Zwracamy** uwagę interesowanych obywateli na anons narodowego Towarzystwa hipoteczno-kredytowego w Szczecinie, dotyczący walnego zebrania tegoż Towarzystwa, które się odbędzie dnia 22 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa.

* **Górczyn**, 13 czerwca. W niedzielę dnia 12 b. m. odbyło się walne zebranie Towarzystwa rolniczego mniejszych posiadłości, na którém zapadła uchwała, aby na pamiątkę dwudziestéj rocznicy istnienia Towarzystwa urządzić wspólną zabawę. Komisya w tym celu wybrana postanowiła, aby zabawa ta odbyła się już w przyszłą niedzielę dnia 19 czerwca po południu. Członek Towarzystwa, gospodarz Haussa pozwolił na miejsce zabawy użyć swego borku wraz z piękną polaną w Swierczewie. Spodziewać się należy, że wielu gości zaszczyci zabawę swą obecnością, zwłaszcza, że to jest rzadka uroczystość i pierwsza tego rodzaju. Będzie to także z jednéj strony uznanie dla czynności najstarszego z Kółek mniejszych gospodarzy, a z drugiéj zachętą do dalszéj pracy.

* **„Nordd. Allgem. Ztg.“** donosi, że rzeczywisty tajny radzca i prezydent urzędu morskiego p. Burchard wyjechał do W. Księstwa Poznańskiego.

* **Pobiedziska.** We wsi Kocanowie zniszczył w dniu 11 b. m. pożar 5 gospodarstw. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

* **Położoną** w powiecie szamotulskim majętność Szczepankowo, obejmującą około 2000 morgów areału, nabył od p. Loepera kapitalista Tschuschke w Rawiczu. W kupnie tém pośredniczył ajent Rudolf Marquardt z Poznania.

* **W powiecie** szamotulskim mieszkało jeszcze podczas ostatniego spisu ludności 6 osób liczących przeszło 100 lat. Obecnie żyje ich jeszcze 2 i to Anna Grońska w Baborówku, urodz. 1 maja 1785, i Maryanna Fojat w Lipnicy, urodzona dnia 10 września 1781 r.

* **Szamotuły.** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Szamotułach urządza w niedzielę dnia 19 b. m. w lasku Piaskowskim zabawę latową, na którą życzliwych Towarzystwu zaprasza Zarząd.

W razie niepogody zabawa się nie odbędzie.

* **Powiatowy** inspektor szkólny Heckert z Wrześni przeniesiony został do Bydgoszczy.

* **Jaraczewo.** Ponieważ w urządzeniu zapowiedzianéj na dzień 22 maja r. b. przechadzki tutejszego Towarzystwa Przemysłowego w skutek niepogody zaszła przeszkoda, dla tego odbędzie się takowa w niedzielę, dnia 19 b. m. O jak najliczniejszy udział prosi powtórnie Zarząd.

* **Wągrówiec.** W niedzielę dnia 19 b. m. po południu urządza Towarzystwo Przemysłowe w lesie ku Pokrzywnicy zabawę latową. O liczny współudział uprasza Zarząd.

* **W Rogoźnie** odbyła się dzisiaj instalacya czcigodnego posła naszego ks. proboszcza Leonarda Ostrowicza, przy licznym udziale duchowieństwa, obywatelstwa i ludu wiernego. W dniu dzisiejszym przypada w parafii rogozińskiéj odpust świętego Wita i Modesta.

* **Września.** Dnia 15 maja spłonęło prawie całe podwórze we wsi Gorazdowie, należącéj do p. Stanisława Żychlińskiego. W obec nadchodzących żniw, była to strata bardzo dotkliwa, bo gdzież podziać zebrane płody? Ale dzięki Bogu usłużni sąsiedzi obudwóch narodowości dopomogli panu Ż. zwożąc mu materyały do Gorazdowa, tak iż jeszcze w roku bieżącym koniecznie potrzebne budynki powstaną. Przykład godny do naśladowania.

* **Z Bydgoszczy** piszą pod d. 12 b. m. do „Gesel.“: Wczoraj wieczorem przybył dotąd z Poznania p. minister oświecenia Gossler w towarzystwie naczelnego prezesa hr. Zedlitz-Trützschlera, prezesa regencyi Tiedemanna, tutejszego radzcy regencyjnego hr. Posadowskiego i radzcy prezydyalnego Perkuhna. Przed wczoraj był p. minister w towarzystwie tych panów w powiecie wągrowieckiem, gdzie wizytował kilka szkół, jak niemniej w Kcyni i Szubinie. Krótko przed wsią Wolwarkiem zaskoczeni na szosie przez kalwakadę z 30 młodych chłopców równo ubranych i w szarfy w barwach niemieckich przystrojonych, którzy p. ministra przed szkołę zaprowadzili; tutaj utworzyli oni szpaler i towarzyszyli po odbytéj rewizyi przybyłych do miasta. Pan minister był owacyą tą zachwycony. Dzisiaj przed południem był minister na nabożeństwie w kościele ewangielickim św. Pawła przy któréj to sposobności kazał sobie przedstawić członków rady gminnéj. Po nabożeństwie udał się p. minister do gmachu regencyjnego, poczem objechał miasto i objadował u prezesa regencyi. Jutro udaje się do Barcina, potem do Inowrocławia a ztąd pojutrze do Torunia.

* **Gniezno.** Całe miasto zajęte jest obecnie ucieczką tutejszego przedsiębiorcy budowli Zielińskiego i zbrodnią przez tegoż dokonaną. Z. narobiwszy nie mało długów i nie mogąc się dłużéj utrzymać, uciekł z Gniezna, przyznawszy się poprzednio jednemu ze znajomych, że zmarłą przed kilku tygodniami swą żonę otruł. Dziś, we wtorek odkopano zwłoki zmarłéj i zarządzono sekcyą, która podobno otrucie stwierdziła. Za zbiegiem wysłano listy gończe; nad majątkiem jego otworzono konkurs.

* **Kościan.** Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Kościanie odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem na sali strzeleckiéj. Z powodu ważnych obrad postawionych na porządku dziennym, jak n. p. obór nowego zarządu a szczególnie prezesa, sprawa zabawy latowéj, sprawa wysłania delegatów na walny zjazd Towarzystw Przemysłowych w Poznaniu, liczny udział członków bardzo pożądany.

ZARZĄD.

P. Lurc, prezes. M. Wyttyk, sekretarz.

* **Wschowa.** W czwartek w nocy wybuchł w stodole karczmarza G. w Lginiu pożar, który przeniósł się niebawem na sąsiednie budynki gospodarza Dutkowiaka. Chora na umyśle żona tegoż, którą trzymano w zamknięciu, znalazła śmierć w płomieniach, mimo szybkiéj pomocy ze strony ratujących. Dutkowiaka, jako podejrzanego o podpalenie, aresztowano.

* **Nowe kasy powiatowe.** Król. rejencye zawezwane zostały do zbadania kwestyi, czy i o ile potrzebném jest przy podziale powiatów w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich podział obwodów kas powiatowych. Dodać należy, że podział powiatów nie pociąga koniecznie za sobą podziału obwodów kas powiatowych, istnieją bowiem kasy powiatowe, obejmujące kilka powiatów. W W. Ks. Poznańskiem idzie o miasta Gostyń, Grodzisk, Jarocin, Koźmin, Leszno, Odalanów, Ostrzeszów, Śmigiel, Skwierzynę, Wieleń, Witkowo i Żnin.

* **W poznańskim obwodzie rejencyjnym** było na dniu 31 marca r. b. 2144 posad nauczycieli ludowych, z których wakowało 113. Do kasy wdów ponauczycielskich należało 2144 nauczycieli czynnych, 125 emerytowanych i 41 innych członków. Wsparcie z téj kasy pobierało 470 wdów ponauczycielskich i 33 rodzin osieroconych. Wstępnego opłacono 2232 mrk., z powodu podwyższenia pensyi złożono 4348,58 mrk., z powodu ożenienia się 164 mrk., prowizye od kapitału wynosiły 27,984 mrk. 29 fen. Wydano z kasy na emeryturę 119,241,40 mrk., na inne premie 265 mrk. Kasa państwowa dopłaciła zatém 25,008 mrk. 47 fen.

* **Toruń**, 14 czerwca. Dzisiaj o godzinie 11 min. 45 zjechał pan minister Gossler pociągiem z Inowrocławia na tutejszy dworzec centralny kolejowy, witany tamże przez zebrane głowy tutejszych władz miejscowych i stanął w hotelu pod „pod trzema koronami.“ Po południu zwiedził osobliwości miasta naszego, a o godzinie 7 wieczorem odbędzie się obiad w rzeczonym Hotelu. Jutro odbędzie się wizytacya szkół i to w następującym porządku: o godz. 8 gimnazyum, o godz. 9 szkołę chłopców a o 10 szkołę dziewcząt. Po śniadaniu o godz. 11 wyjedzie p. minister do Kowalewa pociągiem południowym i zwiedzi szkoły w Srebrnikach i w Siegfriedsdorf (?), przenocuje w Chełmży i wyjedzie następnego rana na kołach do Chełmna. Na przywitanie p. ministra przybył już wczoraj do Torunia prezes regencyi kwidzyńskiéj.

* **Więzienie we Fordonie** jest przeznaczone dla kobiet skazanych do domu karnego. Odsiadują w niém karę kobiety: 1) religii chrześciańskiéj i wszelkich języków z obwodów ziemiańskich, sądów okręgowych: gdańskiego, elbląskiego, grudziądzkiego, chojnickiego, toruńskiego, bydgoskiego i gnieźnieńskiego; 2) chrześciańskiego wyznania Polki z obwodów ziemiańskich sądów: leszczyńskiego, międzyrzeckiego, ostrowskiego, poznańskiego i pilskiego; 3) wszelkich języków a katolickiéj religii z obwodów ziemiańskich sądów okręgowych: pilskiego, olsztyńskiego, bartoszyckiego, brunsberskiego, wystruckiego, królewieckiego, łyckiego, tylżyckiego, kłajpedzkiego; 4) wyznania izraelskiego z obwodów sądów nadziemiańskich: poznańskiogo i kwidzyńskiego; 5) ewangielickiego wyznania a polskiéj narodowości z pilskiego obwodu sądu ziemiańskiego. Na dniu 31 marca r. b. było w tém więzieniu 319 kobiet i dwoje niemowląt. W czasie od 1 kwietnia 1886 roku do 31 marca 1887 roku było w więzieniu w ogóle 468 kobiet, z których 372 katoliczek, 93 ewangieliczek, 3 żydówki. Były one (468) zasądzone: za krzywoprzysięstwo 44, za zbrodnią przeciw niemoralności 12, za zbrodnią przeciw życiu 48, za uszkodzenie cielesne 7, za kradzież i przeniewierzenie 309, za podpalenie 18, za rabunek 5, za przechowywanie kradzionych rzeczy 20, za oszukaństwo 4, za sprzedawanie szkodzących zdrowiu ludzkiemu pokarmów 1. Pierwszy raz dostało się do więzienia 10, po raz drugi 27, po raz trzeci i po nad tę liczbę 330 kobiet. Skazane były one: na rok i mniéj 76, do dwóch lat 185, do 3 lat 74, do 5 lat 63, do 10 lat 45, do 15 lat 3, do 20 lat 1, na całe życie 21. Umarło 8 czyli 2,5% w przeciągu. Stowarzyszenie zajmujące się więźniami wypuszczonemi na wolność, umieściło 10 kobiet.

* **Kraków.** Cesarz udzielił z okazyi otwarcia „Collegii novi“ następujące odznaczenia: rektorowi hr. Tarnowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; profesorom Zollowi, ks. Pelczarowi, Madurowiczowi, Blumenstokowi order żelaznéj korony III klasy; profesorom Fierichowi i Czyrniańskiemu, tytuł i charakter radzców dworu. — Biblioteka i spuścizna literacka po ś. p. J. I. Kraszewskim nadeszły już do Krakowa w 2 wagonach, a ciężar przesyłki wynosi 9000 kilogramów. Cały ten depozyt złożonym zostanie w bezpiecznem miejscu, mianowicie w tutejszéj kasie oszczędności, pod opieką dyrektora p. Słęka, który na prośbę rodziny Kraszewskiego zajął się tą sprawą. P. dyrektor Słęk zawiadomił już p. Franciszka Kraszewskiego o nadejściu wysłanych z Genewy rzeczy. Niezawodnie więc przybędzie niebawem bawiący obecnie na Wołyniu p. Franciszek Kraszewski i nastąpi ostateczne przeznaczenie co do pozostałości po ś. p. J. I. Kraszewskim.

* **Warszawa.** W roku bieżącym przypada czterdziestoletni jubileusz literackiego zawodu Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza) kierownika „Kłosów“. Pan Aleksander Bolesław Brzostowski przygotowuje ku uczczeniu tego jubileuszu obszerny życiorys Adama Pługa; praca ta wyjdzie w ciągu roku bieżącego nakładem jednéj z firm tutejszych i nosić będzie tytuł: „Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) w życiu i pismach. Przypomnienie czterdziestoletnich zasług i prac.“

* **Warszawa.** Księżna ordynatowa Antoniowa Radziwiłłowa z dwomu msgr. de Castellane przyjechała w poniedziałek do Warszawy i wyjechała we wtorek do ulubionego swojego Nieświeża, gdzie co rok przepędza kilka miesięcy, zajęta urządzaniem wewnętrznem zamku i odrestaurowaniem kościoła, gdzie są wszystkie groby familijne Radziwiłłów.

* **Monsgr. Zalewski**, który, jak donosiliśmy wczoraj, wyjechał z księdzem Arcybiskupem Scylla Ruffo, mianowany został przed wyjazdem prałatem Jego Świątobliwości.

* **Ojciec św. Leon XIII** kazał wybudować w Anagni, mieście stołecznem dyecezyi, w któréj się urodził, na swój koszt wielki dom sierot, przeznaczony dla chłopców, chcących się poświęcić rólnictwu. W tych dniach przyjmował Ojciec św. liczną deputacyą z Anagni, która przybyła mu za ten dar podziękować. Wiadomo, że Biskup z Anagni był ojcem chrzestnym Ojca św.

* **Ślub.** Dzienniki paryskie donoszą: Dnia 8 b. m. odbył się ślub cywilny a dnia następnego w kaplicy nunciatury ślub kościelny księcia Janusza Radziwiłła z hrabianką Maryą Mostowską. Świadkami pana młodego byli: książę Antoni Radziwiłł i książę de Ligne; panny młodéj: wuj jéj, baron Mohrenheim, ambasador rosyjski i jéj krewny ks. Ferdynand Radziwiłł. Wieczorem dnia weselnego odbyła się wielka recepcya u księcia Dominika Radziwiłła; słynna śpiewaczka Marya Van Zandt śpiewała na tym wieczorze.

* **W nieszczęśliwéj** królewskiéj rodzinie bawarskiéj przychodzi znowu zanotować nowy wypadek obłąkania. Dziwnym zbiegiem wypadków, prawie w samą rocznicę uznania niepoczytelności króla Ludwiha II. uległa obłąkaniu dawniejsza narzeczona nieszczęśliwego króla, księżniczka Zofia, żona księcia d'Alençon siostra królowéj austryjackiéj. Księżnę zawieziono już do Gracu, do zakładu leczniczego znakomitego lekarza chorób nerwowych i umysłowych dr. Kraft-Elbinga.

* **Dyament za sześć.. milionów.** Tak kolosalną wartość posiada wystawiony obecnie na sprzedaż u jubilera paryskiego J. Pam & Cp. dyament „Imperial“ z dawnego królewskiego skarbca Rzeczypospolitéj, a jak rzeczoznawcy zapewniają, wobec niebywałéj dotychczas jego wielkości i czystości, kwota ta jest stosunkowo szalenie małą. „Imperial“, znaleziony przed laty w kopalniach południowéj Afryki, ważył przed oszlifowaniem 457 karatów, a po przebyciu rozmaitych operacyi złotniczych, waży obecnie 180 karatów, t. j. najwięcéj ze wszystkich największych dyamentów w cywilizowanym świecie. Sławny „Rejent“ francuski ma tylko 136 karatów, „Gwiazda południ. Indyj“ 125 karatów, a „Kohinoor“ angielski 118 karatów. „Rejenta“ o tyle mniejszego i pod względem „wody“ z „Imperialem“ równać się niemogącego, oszacowano na 12 milionów fr., wobec czego cena tego kamienia jest rzeczywiście zdumiewająco niska. A mimo to nie ma dziś nań amatora! Wszyscy się zachwycają, unoszą, n. p. królowa Wiktorya raz po razie wyraża wobec dworaków swoich życzenie, aby na własne oczy ujrzeć ten ósmy cud świata — ale tylko ujrzeć — do kieszeni nie sięga. Takie to ciężkie czasy nastały dla... dyamentów!

* **Wzrost** każdego człowieka ulega zmianom w ciągu doby. Bardzo subtelne i ścisłe pomiary nie dozwalają o tém wątpić. Prowadzą one do wniosku, że każdy człowiek jest wieczorem niższy o 3—5 milimetrów niż rano a dopiero odpoczynek i sen przez noc całą poprzedni wzrost mu przywracają. Człowiek, który w ciągu dnia ciężką znużył się pracą nosił ciężary (szczególnie na głowie lub ramionach), strudził się nadmiernym wysiłkiem, marszem forsowym, wygłodził się bardzo, udręczył moralną troską itp., doznaje niekiedy znaczniejszego ubytu wzrostu, tak iż wieczorem okaże się niższym o 4 centymetry, choćby się przy pomiarze z całéj siły prostował. Ze wszystkich zaś trudów niewyspanie najbardziéj wpływa na ubytek wzrostu. W razie ciągłéj przez dłuższe lata nużącéj pracy bezsenności i braku dostatecznego pożywienia, ubytek ten szczególnie w późniejszym wieku staje się wreszcie trwałym. Starzec, choćby się zwykł trzymać prosto, bywa czasem o siedm centymetrów niższym niż za młodu.

* **Trąd.** Jedna z plag biblijnych, która do dziś dnia przeważnie trapi ludność Azyi w miejscowościach leżących nad morzem Śródziemnem — poczęła się pojawiać w niektórych miejscach kraju nadbałtyckiego. Trąd po raz pierwszy powstał w Egipcie, zkąd rozpowszechnił się i rozgościł w różnych miejscowościach świata. Jest to choroba zaraźliwa i nieuleczalna. W wiekach średnich choroba ta trapiła bardzo wielu, co wnosić można z ogromnéj ilości (19 tysięcy) schronień dla trędowatych. W roku zeszłym członek estońskiego Towarzystwa naukowego, p. Hellat, badał tę chorobę w wielu miejscowościach. Na ciele chorego z początku występują czerwone plamy i wrzody, które wydają obrzydliwy odór, poczém następuje rozstrój nerwów i chory traci władzę w nogach i rękach. W tym stanie chory może żyć 13—15 lat; bywały wypadki, że i 30 lat i więcéj, nieszczęśliwy trądem dotknięty cierpiał. Trędowaci przebywać muszą w odosobnieniu, po lasach, z dala od ludzi, których wcale nie widują. W ostatnich czasach prof. uniw. dorpackiego von Wahl, rozesłał zapytania do wszystkich lekarzy inflądzkich, chcąc zebrać wiadomości o liczbie trędowatych. W Rydze, w szpitalu miejskich, leży obecnie 25 trędowatych. Również cierpią na trąd w Rewlu, Parnawie i w Narwie. Przed niedawnym czasem w Dorpacie założono osobny komitet w celu zbierania środków na budowę schronik dla trędowatych.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 16go czerwca św. Benona B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

TELEGRAMY.

Petersburg, 14 czerwca. Publikowany dziś ukaz carski podnosi cło od przywozu nici do szycia i od nici do robienia pończoch do sześciu rubli złotem od puda.

Białogród, 13 czerwca. Ministrem wojny został tymczasowo zamianowany jenerał Bogicewicz.

Rzym, 13 czerwca. Izba deputowanych przyjęła dziś budżet dochodów 130 przeciw 89 głosom.

Londyn, 14 czerwca. Izba niższa przyjęła dziś 229 przeciw 117 głosom, z kilku poprawkami artykuł 5 bilu karnego, stanowiący, ażeby ustawę stósowano tylko w tych okręgach, które oznaczy wice-król.

Rzym, 14 czerwca. Minister wojny wniósł dziś w Izbie deputowanych o kredyt 20 milionów na opędzenie wydatków wyprawy afrykańskiéj z lat 1887 i 1888 i utworzenie osobnego korpusu do służby w załogach afrykańskich.

Paryż, 14 czerwca. W dalszym ciągu obrad Izby deputowanych odpowiedział minister rólnictwa Barbe na odnośne zapytanie, że nie sądzi, iżby obecna podwyżka cen zboża była tylko przemijająca. „Żniwo — mówił minister — jest pomyślne, ztąd mniemam, iż byłoby rzeczą dobrą znosić taksę dodatkową 5 franków od przywozu zboża.“ — Deputowany Ducoubrey wniósł o zniesienie taksy dodatkowéj i zażądał przy swym wniosku nagłości obrad. Izba odrzuciła po przemówieniu ministra wniosek o nagłość 322 przeci 201 głosom.

Ryga, 15 czerwca. Członkowie mitawskiego sądu głównego, prezes Medem, asesorowie Medem, Liewen, Vietinghof zostali na mocy ukazu senatu z urzędu złożeni.

Bruksela, 14 czerwca. Izba niższa przyjęła dziś ustawę o budowie fortyfikacyi nad Mozą 81 przeciw 41 głosom; sześciu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Haga, 14 czerwca. Izba niższa przyjęła rządowy projekt do ustawy, żądający tymczasowego rozszerzenia prawa wyborczego do czasu, dopóki Holandya nie otrzyma przepisanéj konstytucyą ordynacyi wyborczéj. Liczba wyborców podniesie się z 130,000 na 300,000. Wyborcami mogą być tylko ci, co płacą osobisty podatek, albo téż mają własne mieszkanie.

Madryt, 15 czerwca. W Izbie deputowanych wniósł jeden z jéj członków o podwyższenie cła od alkoholu zagranicznego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** *p. K. Kozłowskiego* wyszło niedawno dzieło p. t.: „Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w 1831 r.“, zestawił E. Callier porządkiem chronologicznym podług L. Mierosłowskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych (8-vo VI i 418 str. z podręczną mapą). Jest to praca zasługująca na wszelkie uznanie. Autor zabrał się do niéj z właściwą sobie wytrwałością i rzadką pilnością, przewertował liczne dzieła, odnoszące się do wypadków z roku 1831, jak dzieła L. Mierosławskiego, Barzykowskiego, Dembińskiego, Zbiorowe pamiętniki o powstaniu Litwy i Żmudzi i wiele innych. Nadto korzystał z nieznanych źródeł, między innemi ze wspomnień E. Swinarskiego, z nieogłoszonego drukiem VIII tomu historyi powstania narodu polskiego L. Mierosławskiego, gdzie się znajduje wiele nieznanych a niezmiernie ciekawych szczegółów odnoszących się do bitwy warszawskiéj z dnia 6 i 7 września i stworzył z tego bogatego materyału odrębną, interesującą całość. Autor nie wdając się w krytyczny rozbiór planów wojennych i poruszeń strategicznych, wprowadza czytelnika na plac boju między dwa przeciwne obozy i opisuje treściwie a dobitnie przebieg walki, gdyż zadaniem jego było wykazać rzadką ofiarność i niezrównane męztwo żołnierza polskiego.

W ten sposób opisał p. Callier przeszło 300 bitew i potyczek, z których większa część mało znana szerszéj publiczności, oznaczywszy poprzednio jako biegły geograf dokładnie każdą miejscowość, tak że czytelnik przy pomocy dołączonéj i starannie wykonanéj mapy teatru wojny narodowéj łatwo zoryentować się może. Zasługą też niemałą autora, że podał nazwiska osób, które w bitwach poległy, były rannemi, lub się odznaczyły walecznością, przez co stworzył piękną pamiątkę dla rodzin, które brały udział w téj walce o niepodległość kraju.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 15 czerwca. Przy obradach nad podatkiem dodatkowym (§ 43) mówi poseł Mayer z Hali przeciwko podatkowi, Helldorf za podatkiem w interesie wywozu celem zmniejszenia istniejących zapasów. — Minister finansów prosił usilnie, aby ten podatek dodatkowy utrzymano. Praca komisyi zasługuje na uznanie, ponieważ ona zmniejsza złe następstwa, któreby wyniknąć mogły. Minister przyrzeka, iż przy wykonanie ustawy rząd postępować będzie z największą względnością. Poseł Witte uważa podatek dodatkowy za nielegalny. Poseł Huene uważa podatek ten za złe konieczne. Miquel przemawia za podatkiem dodatkowym w kwocie 30 m. i spodziewa się, że minister także i najniższe warstwy urzędników przy wykonywaniu téj ustawy uwzględniać będzie.

Berlin 15 czerwca. § 43 część pierwsza dotycząca podatku dodatkowego (Nachsteuer) i uwolnienia od niego została przyjęta w brzmieniu komisyi (30 m.) oraz wniosek Böhma, wedle którego szynkarze i handlarze wódek mogą mieć 40, inne osoby 10 litrów okowity bez opłaty.

Przyjęto wniosek Wittego, na mocy którego od okowity, która od 1 października aż do 31 grudnia 1887 stósownie do układów zawartych dowodnie przed 7mym czerwca przejdzie na własność innych, podatek dodatkowy zapłaci nabywca, jeźli sprzedający 1 października o fakcie tym zawiadomi władzę.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26).

I. Biblioteka.

P. Pentkowski Władysław w Poznaniu: Instytucya czci i chleba. Sprawozdanie z czynności zarządu instytucyi i z obrotu funduszów w r. 1886. Paryż 1887.

Ks. dr. Chotkowski Władysław, profesor uniwersytetu w Krakowie: Mowa powiedziana przy zwłokach ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Krakowie, w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi dnia 18 kwietnia 1887. W Krakowie 1887.

Cesarska akademia nauk w Petersburgu: Zapiski Imperatorskoj Akademij Nauk. Tom 53. Kniżka II. Sanktpeterburg 1886.

N. N. w Brunsberdze: Gruchot Hermann. Zur Geschichte des Jesuiten-Kollegiums zu Braunsberg. Verzeichnis der Braunsberger Drucke. (Beilage zu dem Jahresbericht über das Königl. Gymn. zu Braunsberg 1887.) Brausberg.

P. Sokołowski Maryan, prof. dr. w Krakowie, dzieło swoje: Trzy zabytki dalekiego wschodu na naszych ziemiach. (Osobna odbitka ze sprawozdań komisyi do badania historyi sztuki w Polsce, tom III, zeszyt IV.) Kraków 1887.

P. Berendt, kupiec w Starogrodzie: Maslon Wenzeslaus: Lehrbuch des Gregorianischen Kirchengesanges. Breslau, 1839.

P. Golski w Starogrodzie: Walpole H. Denkwürdigkeiten aus der Regierungszeit Georgs II. und Georgs III. Constanz 1847/8. 3 tomy.

P. Bełza Stanisław, adwokat w Warszawie: 1) Mickiewicz Adam: Master Thaddeus, translated from the original by Maud Ashurst Biggs. 2 tomy. London, 1885. 2) Mickiewicz Adam: Pan Tadeusz perewel N. Berg. Warszawa 1875. 3) Correspondance inédite du prince de Talleyrand et du roi Louis XVIII pendant le congres de Vienne. Publiée par M. G. Pallain. Paris 1881.

Cesarski Uniwersytet w Warszawie: Warszawskia Uniwersitetskia izwiestia. 1887. Nr. 1—3. Warszawa, 1887.

Telegram giełdowy

Berlin, 15 czerwca 1887. Kursa (końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj.
czerwiec-lipiec 191,—
wrzesień-paźdz. 172,—
Żyto słabo.
czerwiec-lipiec 126,—
lipiec-sierpień 126,25
wrzesień-paźdz. 130,75
Olej rzep. niżéj.
czerwiec 49,90
wrzesień-paźdz. 50,10
Okowita chwiejno.
w miejscu 66,90
czerwiec-lipiec 67,30
lipiec-sierpień 67,50
sierpień-wrzesień 66,90
wrzesień-paźdz. 65,50
paźdz.-listopad —,—
Owies
czerwiec-lipiec 96,—
Wyp.-żyta wsp. 850
Wyp.-oko. kw. 30,000

Kapitały.

Berlin, 15 czerwca 1887.

Consol. 4% 106,—
Pozn. 4% listy z. 101,50
Poz. $3^1/_2$% list. z. 97,75
Pozn. listy rent. 104,10
Austr. banknoty 160,50
Austr. renta srebr. 66,30
Ros. banknoty 183,90
Ros. consol. 1871 97,75
Ros. listy zast. 97,—
Pol. 5% listy zast. 57,40
Pol. likw. l. zast. 53,80
Węg. 4% rent. zł. 81,75
Austr.kred. akcye 456,50
Austr. franc. kol. 367,—
Lombardy 141,—
Uspos. bez inter.

Dodatek.